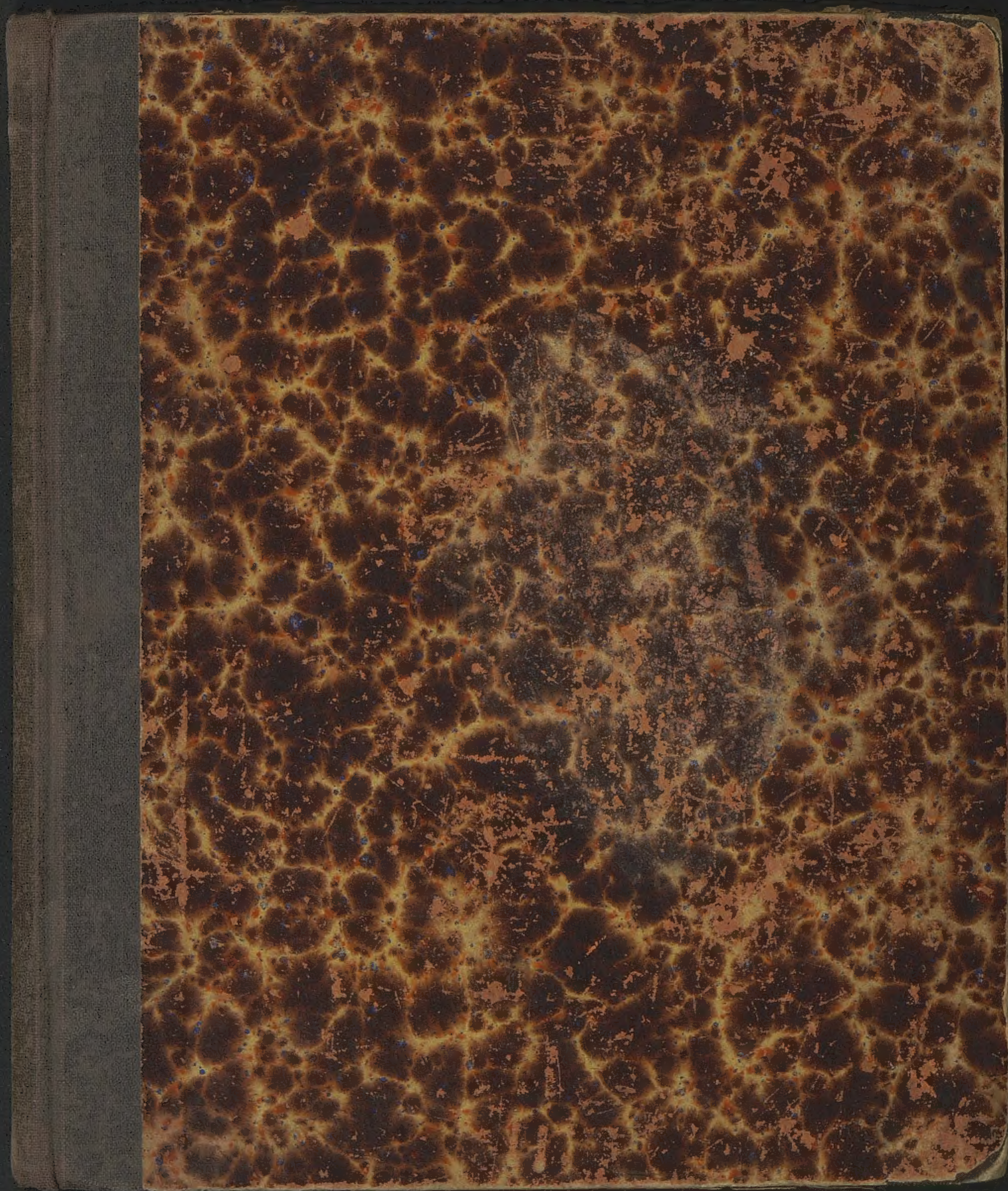
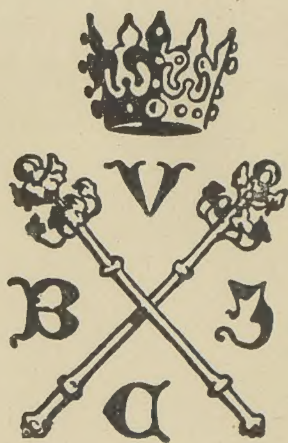



V
B
J
C

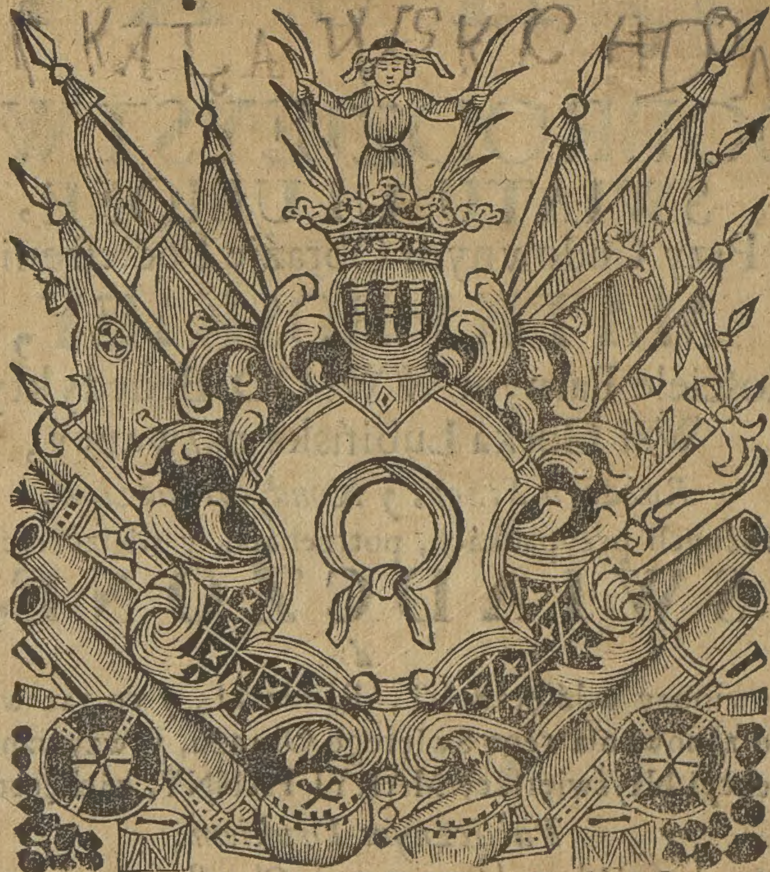
Ganowicz Augustyn
E. 17-28

ŁASKI
y
DOBRODZIEYSTWA
SWIATU ULUBIONE,
Przy Cudownym Obraźie Poćieszenia
MATKI BOSKIEY,
w Kośćiele Farnym WW. OO. Benedyktynow;
Wśi Gorká Lubińska názwaney,
Rożnego Stanu, y Kondycyi ludźiom,
w rożnych przypadkách, potrzebách, y nieszczęśćiách,
SWIADCZONE,
á
Dla powinney wdźięczności, Pámiątki, y co raz większego do poszánowánia tego Swiętego Obrazu, y wzywánia Protekcyi Nayświętszey MARYI PANNY, záchęcenia,
Publicznym Drukiem;
ku wiádomośći wiernych Chrystusowych,
zá Dozwoleniem Zwierzchnośći Duchowney
OGŁOSZONE.
Roku Páńskiego 1760.

W POZNANIU, w Drukárni AKADEMICKIEY,



NA HERBOWNY KLEYNOT, WIELMOZNEGO SKAŁAWSKICH DOMU.



Ziebo Wieczność, y NAŁĘCZ, w Cyrkuł się máluią,
Abrys nieśmiertelności w sobie prezentuią,
Łask Boskich, y MARYI, znák iest że godnemi,
Elektámi SKAŁAWSCY będąc podobnemi,
Cyrkułem swey NAŁĘCZY, Niebu, y Wieczności,
Z zasług Sławy godni; á z Cnot nieśmiertelności.



WIELMOZNEMU IMCI PANU
FRANCISZKOWI SKAŁASKIEMU,
Jego Krolewskiey Mośći Szabelanowi,
STAROSCIE.

LAskawe Cudá, y Cudowne Łáſki Nayświętſzey MARYI Pánny w Obráźie Goreckim, rożnych czáſow ludźiom pobożnym świadczone, y do dźiś dniá nieuſtáiące, Herbowną Twoią wraz ie związawſzy NAŁĘCZĄ, ná publiczny widok wydáię. Wielmożny Mośći Dobrodźieiu. Przez nieiakieś bowiem złączenie, y náturalną konnexyą, ŁáſkiMA-

RYI do SKAŁASKICH należą, ktorzy nietylko w Imieniu swoim Łaski zámykáią, ále ie rzeczą samą oświadczaią. Wrodzona to iest Prześwietnemu SKAŁAWSKICH Domowi, dobrze káżdemu czynić, y owszem z Máćierzyńskich wyssana pierśi, bydź záwsze łáskawemi. Wiadome łaski Domu Wuszego, od początku bytnośći Waszey w Polszcze, ktoreśćie iáko prawdźiwi, y kochaiący Mátkę Synowie, Oyczyznie, y Dobru pospolitemu oświadczali dotąd, y świadczyć nigdy nieprzestáiećie, zá naypierwszą niby maiąc to sobie obligacyą, wiernie służyć Koronie. Widźiała dobrze, y uznawałá, iáko y do dźiś dniá widźi, y uznáie zasługi Wasze Polska Korona, y dla tego w sprawiedliwośći się kochaiąca, wysokiemi Was udarowałá godnośćiami. Ale im Was wyższe potykały honory, im wyższe Wam się ofiarowały prerogatywy, tym bárdźiey do świadczenia faworow publicznych, zostawaliśćie skłonnieyszemi, y do czynienia potrzebnych Oyczyznie usług powolnieyszemi. Zápatrywała się Monarchia Polska ná SKAŁAWSKICH, w wspaniałych, y znákomitych dostoynośćiach zostaiących, ále widźiałá záraz bydź Ich sobie wdźięcznemi, y dobroćią swoią Dobru Pospolitemu pożytecznemi. Wspomniymy dawnych SKAŁAWSKICH Statystow w Radách, zasłużonych w publicznych funkcyach, w potrzebnych expedycyach, woiennych obrońcow, w Trybunałách, y Grodach Sędźiow, w Krzesłach Senatorow, á przyznamy, że w káżdym Stanie Rzeczy Pospolitey, w káżdym Urzędźie, w káżdey Godnośći, osobliwszą swych faworow uczynnośćią, dystyngwowali się SKAŁAWSCY. Ják wiele łask Oyczyznie wyświadczył FRANCISZEK

SKA-

SKAŁAWSKI, *iák wiele faworow Dobru Pospolitemu uczynił; ztąd ich wielkośći bierzemy miarę, że same honory wydźierały sobie tego Paná, y wszelkie dobiiały się godnośći, áżeby się w ręce Jego piastowáć dostały. On bowiem nayprzod Podczaszy, á potym Chorązy Woiewodztwa Poznańskiego, ná konwokacyą po śmierći* JANA III. *Krola Polskiego Poseł, ná Seymikach Srzedzkich kilka razy Marszałek, á ná koniec Gnieznieński Kasztelan. Mało się to zdáwało Oyczyznie, ták wielkich zásług Męża, sámego tylko, wysokiemi dystyngwowáć Godnośćiami, ná większą Jego poćiechę, Cory Jego,* z JADWIGĄ MIESZKOWSKĄ, *Sędźianką Ziemską Poznańską miane, wspaniałemi udarowała dostoynośćiami, z ktorych* KRYSTYNA FRANCISZKOWI z Brudzewa MIELZYNSKIEMU, *Kasztelanowi Srzemskiemu,* LUDOWIKA KOZMINSKIEMU, *Woiewodźie Kaliskiemu,* WIKTORYA LIPSKIEMU, *Kasztelanowi Łęczyckiemu, przez Małżeńskie záślubione kontrakty. Wiele się Dobru Pospolitemu przysłużył* ALEXANDER SKAŁAWSKI, *ktory będąc Inowrocławskim Sędźią, słuszność we wszystkim záchowuiąc, oto się usilnie stárał, áżeby Oyczyzna wszelkie z niego miałá usługi. Miiam z powinnnym uszanowaniem, wielkiemi zasługami, wysokiemi Urzędami ozdobionych z Domu* SKAŁAWSKICH *Mężow, ktorych gdybym miał wszystkich wyliczáć, ánibymi małość kartelusza tego wystarczyć mogła, ániby niebiegłość rozumu moiego, wdániu godnych Im pochwał pozwoliłá. Zámilczeć iednák niemogę, o* MARCELLINIE, *y* MACIEIU z MAGDALENĄ NIEGOLEWSKĄ, *Skarbnikowną Kaliską záślubionym, á Bra-*

ći Twoich Rodżonych, Wielmożny Mecenaśie, y Dobrodźieiu ktorzy w Przodkow swoich wstępuiąc ślady, życie całe ná potrzebne Oyczyznie gotowi ofiarować usługi. Godźi się wspomnieć o Rodzonych Siostrach Twoich, J. W. Imći Pani ZOFII z SKAŁAWSKICH MIASKOWSKI, Woiewodźiny Kaliskiey, y o W. Imći Pani ZBIIEWSKI, Kápitanowey J. K. Mći, ktore iáko z wszelką dla Domu swoiego są ozdobą, ták same ná sobie wyrażaiąc Łáski, samym szczegulnie faworow oświadczeniem, lata swoie przepędzaią. Ale y Kośćioł Boży miał swoię z Domu SKAŁAWSKICH podporę, ANDRZEY Wągrowiecki Opat, JERZY Kruświcki Dźiekan, nietylko wiele Mu przydali powagi, ále też y faworow przez nieustanne dobrzeczynienie oświadczyli. Zgoła Dom SKAŁAWSKICH, chcąc własnemu zádosyć uczynić Imieniu, iák dla Oyczyzny, ták dla Dobra Pospolitego, był záwsze, y iest łaskáwym. Tego Prześwietnego Domu nieodrodny potomek iesteś W. Mći Szambelanie J. K. Mći y Dobrodźieiu, to iest, nietylko Imieniem, ále y rzeczą samu SKAŁAWSKI. W Osobie Twoiey, same tylko czyta łaski, istota nátury Twoiey, z samey uformowana Dobroći. Wszystkie piękne, y przezacne tálenta Twoie, publiczne do Twych pochwał przyćiągaią estymacye. Rozumu polor, bystrość dowćipu, wspaniałość umysłu, wysokość rozeznánia, chwalebnym Cię wszędźie czynią, ktoremi ákoś się nietylko w Polskim, ále y w Cudzoźiemskich dystyngwował Krolestwach, ták przez te y w Oyczyznie wielkie sobie poszánowanie skarbisz. Między temi wrodzona Tobie ludzkość, náturalna dobroć, skłonna ku káżdemu przychylność, niemasz,

czyie-

czyiegoby niezniewoliła ferca, czyiegoby nie zobligowała affektu, y do kochánia Ciebie niepoćiągała. Masz pochwały swoie z wielkich w Oyczyznie zasług, trudow, y fatyg, ktore Nayiaśnieyszy AUGUST III. Pan nász miłośćiwy chcąc odwdźięczyć, Szambelanem swoim Cię uczynił. Masz zálecenia swoie z wybornych tálentow, ktorych ná obronę Oyczyzny, ná podparćie Pospolitego Dobra záżywać zwykłeś. Zkolligowane Mielżyńskich, Niegolewskich, Swinarskich, Lipskich, Zdzychowskich, Gzowskich, Koźmińskich, Marszewskich, Mańkowskich, Gniewkowskich, Cerekwickich, Chrząstowskich, Dorpowskich, Przygodzkich, Grochowickich, Doleckich, Mięszkowskich, Manieckich, *y innych niezliceonych Domy, są sławą Prześwietnego Twego SKAŁAWSKICH Domu. Słowem ze wszystkich Cnot doskonałośći, zaszczytow, powinne śćiągasz ná śiebie uszánowanie. Ztąd ia ze wszystkiemi Imienia, y Honoru Twego Estymatorami, dobroć, łaskáwość, y dobrodźieystwo Twoie wysławiam. Y lubo wiem, że nielubisz iuż chwalenia, choćiasz wszystko chwalebnie czynisz, o coś samo y przy tey Dedykacyi, ktorąć prezentuię, obligowat, átoli nic to chwalebney Twoiey pokorze, y uniżonośći nie szkodźi, gdy náprzykład wszystkich innych, y záchęcenie Dobroći Twoiey, ktorą wiele dobroczynnośći dla mieysca tego Goreckiego, Dobrodźieystwy Niebieskiemi Nayświętszey MARYI słynącego czynisz, cokolwiek tu námieniam. Wszakże choćiażbym ia nic niemowił, same iednák łaski, same fawory, Goreckiemu Kośćiołowi świadczone, choyność Twoię przed Niebem, y Swiatem ogłaszałyby. Niechże tę pobożność Twoię, Krolowa Niebâ, y źiemi*

nád-

nádgrodźi MARYA, niech w Herbowną NAŁĘCZ Twoię, wſzyſtkie honory, fortuny, y Niebieſkie błogoſławieńſtwá záwiąże, y nigdy ich niepomyślnym ſukceſſom rozerwać niepozwoli. Będźie to z poćiechą Oyczyzny, z záſzczytem Prześwietnego Domu, z zádoſyć uczynieniem żądania tego, ktory uprzeymie życzę.

Wielmożnemu WCPánu Dobrodźiciowi,

obowiązany Bogomodlcá;

y nayniżſzy sługa

X. Auguſtyn Ganowicz,

Z. S. O. B. P. G. P.

JOSEPHUS
COMES DE WERBNO
PAWŁOWSKI,
DEI, & Apostolicæ Sedis Gratiâ, Episcopus Niochensis, Vicarius in Spiritualibus, Archidiaconus, & Officialis Generalis Posnaniensis.

UNiversis & singulis, quorum interest, aut quomodolibet interesse poterit, significamus tenore præsentium: quomodo Religiosus in Christo Pater AUGUSTINUS GANOWICZ, Ordinis Sancti Benedicti, Conventus Lubinensis Præsbyter Professus, Ecclesiæ Parochialis in Villa Gorka Lubinska dicta, Curatus; de suorum Superiorum licentia, & assensu, Nobis humiliter supplicari fecit, quatenus Miracula Sanctissimæ Virginis MARIÆ, ad Imaginem illius, artificiosè æquè, ac religiosè depictam, in Capella Ecclesiæ Parochialis præfatæ Villæ Gorka Lubienska vocitatæ sitam, & plurimis ibidem Gratiis Ejusdem Sacratissimæ Virginis corruscantem patrata, ad Nos Judiciumq; Nostrum, juxta dispositionem Sacri Concilii Trident: Sess: 25. de Veneratione Sanctorum, & Sacris Imaginibus, delata, & iam alias coram Commissariis ab Officio Nostro deputatis, per varias varii Statûs & Conditionis Personas, Testimoniaque illarum exhibita, etiam depositiones juratorias recognita, & comprobata, Authoritate Nostrâ Ordinâriâ approbaremus, & admitteremus, eademq; ad majorem

prælibatæ Sanctiſſimæ Virginis Cultum, & devotionem Chriſti fidelium publicandi, necnon typis mandandi, facultatem concederemus. Nos itaq; precibus hujuſmodi inclinati dicta Miracula coram judicio Noſtro producta, & ut præmiſſum eſt coram Commiſſarii ab Officio Noſtro ſpecialiter Delegatis, per inquiſitiones, & recognitiones juratorias deducta, & comprobata, ad mentem ſupra citati Sacri Concilii Trident: Authoritate Ordinariâ approbanda, & admittenda eſſe Cenſuimus, prout approbamus, & admittimus, eademq; publicandi per Eccleſias, necnon typis imprimendi (prævio nihilominus examine Cenſoris Librorum Diœceſis iſtius) facultatem damus, & concedimus, idq; ad Majorem Cultum Omnipotentis DEI, & Deiparæ Virginis Sanctiſſimæ. In quorum fidem præſentes Literas manu noſtra ſubſcribimus, & ſigillô noſtrô communiri facimus. Datum Poſnaniæ ad Cathedram, die 22. Menſis Maji, Anno Domini 1758vo.

JOSEPHUS PAWŁOWSKI,

Officialis Generalis Poſnanienſis, mpp. (L.S.)



APPROBATIO CENSORIS DIÆCESANI.

Librum ſub titulo: *Láſki, y Dobrodżieyſtwá Swiátu ulubione &c.* Seriem Miraculorum ad Imaginem SSmæ Virginis MARIÆ, in Eccleſia Parochiali Villæ Gorka Lubińſka dictæ, ſitam, patratorum, & Authoritate Ordinaria, prout ſupra examinatorum, & approbatorum complectentem, debita cum attentione legi, nihilq; in eo, quod Orthodoxæ fidei, aut bonis moribus adverſetur, reperi, imo ad publicandas ejuſdem Sacratiſſimæ Virginis Cæleſtes in terris Gratias, typis mãndandum jure meritô cenſui, opportunamq; ad id facultatem dedi, & conceſſi. Datum in Collegio Lubranſciano Inclytæ Academiæ Poſnanienſis, Die 15. Menſis Junii. Anno Domini 1758v.

M. JACOBUS MARCISZOWSKI, U.J. Profeſſor, Eccleſiarum Colleg: SS OO. Crac: PRIMICERIUS, VoynicenſisCANONICUS, Judiciorum Conſiſtorialium ASSESSOR, Ordinãdorum, & Appobandorum Synodalis EXAMINATOR, Librorũ per Diæceſim Poſnanienſem CENSOR, Academiæ Poſnanienſis RECTOR. mpp.



PRAWDZIWE WYRAZENIE OBRAZU POCIESZENIA
N.M.P. Łaskami Znacznemi SŁYnacey W GORCE
Pod Smiglem W. WOOBenedIYKTYnOW. ROKU
1757.

KROTKA WIADOMOSC
o Cudownym Obraźie Goreckim.

PIerwſzych początkow Cudownego Obrazu Nayświętſzey MARYI Pánny, w Kośćiele zdáwna od ſwego Fundatorá DUNINA wyſtáwionym, we wśi Gorce rzeczoney znayduiącego ſię, doyść, y podáć do wiadomośći niemożna, ile iednák pamięć teraznieyſzych nayſtarſzych w latá ludźi záśiąc może, wſzyſtkich powſzechne ieſt zdánie, że Obraz ten zdáwna dáwnośći, wielkiemi łaſkámi, y cudownemi dobrodźieyſtwámi ná tym mieyſcu ſłynie. Swiadczą to nietylko odpráwowane przedtym bárdzo liczne, y ludne zrożnych pobliſkich, y dalſzych ſtron, do pomienionego Kośćiołá, y Obrazu Goreckiego kompanie, nietylko ofiarowane tu wielorakie ná záwdźięczenie łaſk od Nayświętſzey MARYI Pánny, otrzymanych ſrebrne, lub inne bogate Vota, ale też nieuſtaiące, y co raz bárdźiey dotąd ſzerzące ſię teyże Krolowy Niebá, á Pociesſzyćielki Swiatá, w rożnych przygodach, przypadkách, y nieſzczęśćiach, świadczone dobroczynne łaſki, pomocy, y rátunki. Względem ofiarowanych Votow, tych dáleko większa pokazałáby ſię wielość, gdyby ich byłá świętokradzka po dwakroć powtorzona złodźieyſka nieumnieyſzyłá, y nieuſzkodźiłá ręká. Y w tym iednák rażie ochroniłá źiemſką ozdobę ſwoię, Niebieſka Páni MARYA, kiedy kuſzącego ſię ná oderwánie ſrebrney ſukienki z Obrazu ſwego złodźieiá, niewidomą mocą potrzykroć z Ołtarzá zepchnęłá, dozwoliwſzy mu ná reſzćie poboczne ku náſyceniu złey, y niecnotliwey łakomſtwá chęći zebráć tabliczki, iako to ſam wi-

nowaycá zeznał, w kátowſkie potym doſtawſzy ſię ręce. Względem rozlicznego łaſk tu odebranych zeznánia, y te bárdzo wiele potrzebnych do wſławienia Cudownego Obrazu tego przynieſłyby dowodow, gdyby one byłá nie leniwa w księgi zapiſywałá pobożność, álbo też zápiſane pilnie, y beſpiecznie záchowałá. Albowiem ieżeli tylo oſobliwych Cudow, ktore w tey książeczce czytać będźieſz, w niewielu czaſách zeznánych, y tu zápiſánych ſtáło ſię, coż, gdyby z początku záraz, y wſzyſtkie dotąd rázem wypiſane, y nietylko ſłowy, ále y drukiem publiczney wiadomości były podáne, iáka obfitość? iák nieźliczona ich pokazałáby ſię liczbá? Atoli, ieżeli nie ſą, álbo záginęły zánotowane ná papierze Łáſki Goreckiey MARYI, trwaią iednák, y wiekuią w świątobliwey pamięći, trwaią, nieginą w obowiązánych pobożnych wiernych Chrześćiańſkich ſercách. Y owſzem tym ſámym dáwne łáſki tuteyſzey Protektorki náſzey záginąć niemogą, kiedy ie co raz świeżſzemi, á nieuſtannemi odnáwia MARYA łaſkámi ſwemi, kiedy iák przeſzłych, ták y terazniey ſzych wiekow, naymniey ſwoiey nieodmiennia, y nietámuie dobroći, kiedy y tych czáſow, iáko niegodny tuteyſzey Paráfii Paſterz, á domowy tey Páni podnożek uważam, żadnego prawie dnia nieznáyduię, w ktoryby ktokolwiek z iáką pobożnośćią, z iáką do tuteyſzego Obrazu niegarnął ſię potrzebą, álbo z iáką otrzymaną zá ofiarowaniem ſię ná to mieyſce, nie ogłaſzał ſię, y nieoświadczał łáſką. Y teć to były przyczyny, y nieiáko náglące mnie do wzniecenia ile możność, y nieudolność moia pozwala, powinnego ku temu Swiętemu Obrazowi nabożeńſtwá pobudki, to ieſt: żem wiele oſobliwych rzeczy, od wie-

lu

lu ludźi doſkonałych, y wiary godnych, o tym Swiętym Obrażie ſłyſzał, żem wiele tu doznanych łaſk, y one przedemną wyzná iących, ná me oczy widźiał, y żem onych wiele y ſam, czego zataić niemogę, nád zaſługi moie, y wſżelkie mniemanie doznał. Ile tedy wdżięczności, y powinności moiey uznawam, dokładam ſię według możności śił moich, záſzczyćić, wſtawić, y uſzánować to mieyſce Swięte, záchęcaiąc ſpoſobnieyſzych, y lepſzych do zupełnieyſzego, y ſkutecznieyſzego temu Cudownemu MARYI Obrazowi záſzczycenia, y uwielbienia. Uznáwam ia, iák ſzczęśliwe Kroleſtwo náſze, ktore ma Krolową Polſką MARYĄ, ma tylo Miaſt, y mieyſc, gdźie cudowne Mátká Boſka nam Ziemianom swiadczy opieki, mianowićie iáko uważam, ma Jaſną Gorę, ma y tu Jaſną Gorkę: wſzakże procz tego, że mi pewne czyniono relacye, iáko w tey Goreckiey Káplicy, widywano nieraz świecące ſię, choć niezápalone lampy, widywano Niebieſkie, nie źiemſkie iaśnieiące świátłá, ále nád to nieuſtanne tu Tey Póćieſzyćielki świátá Naydoſtoynieyſzey MARYI iaśnieiące łaſki. A ieżeli, według Ewangeliczney náuki zápalona pochodnia, niepowinna bydź pod korcem złożona, ále ná lichtarz wyſtáwiona, áby wſzyſtkim przyświecała, ktorzy ſię w domu znayduią: toć y ia z obowiązku mego, ſłuſznie wyſtáwiam to świátło Niebieſkie, Łáſkáwey w tuteyſzym Obrażie Goreckim MARYI, ná publiczny widok, áby ſię tu káżdy w ſwych przygodách, y potrzebách udawał, áby tu promieńmi dobroczynnych łaſk MARYI obiaśniony zoſtáwał, áby tu w ćiemnośćiach świátá, y śmiertelnych pamrokach, ſobie przyświecaiącą widźiał, á potym Onę Nayiaśnieyſzą w Niebie Krolową oglądał.

ŁASKI
y
DOBRODZIEYSTWA
Swiátu ulubione,
Przy Cudownym Obrażie Nayświętſzey MARYI
Pánny Poćieſzenia,
w Kośćiele Farnym wśi Gorki Lubińſkiey
DOZNANE,
á w niży naſtępuiący ſpoſob,
OPISANE.

I.
Swiatłość przy Obrażie cudowna.

ANtoni z Gorki, lat przeſzło trzydżieśći maiący, zeznał w te ſłowá: dwie lećie temu, iáko paſąc konie opodal odewśi, práwie koło godźiny iedenaſtey w nocy, obaczyłem świátło wielkie, y niewypowiedźiane, we wſzyſtkich oknách Kośćiołá Goreckiego, co widząc bárdzom śię zdźiwił, y prawie ztruchlał, bo uważałem że czerwone, y bárdzo iaſne biły promienie z okien, iákiegom ia świátłá w żyćiu moim nigdy niewidźiał, y uważałem, że tákiego świátłá niebywáło y pod czás Roratow, kiedy wielka iaſność bywa od świec: uważałem y to, iż tá iaſność, niemogła bydź żadną miarą
od

od świecącego ná ten czás pięknie Xiężycá, bo iá y ná to miał wzgląd, ále to niemogło bydź: átoli obawiaiąc ſię nieco, żeby w tym Kośćiele, álbo złodźieie nię świećili, álbo ieżeli ſię w nim ſtrzeż Boże co nieżápaliło, niemogąc ſię utrzymać, wśiadłſzy ná koniá, iachałem iák tylko mogłem prędko, y uważałem, ieżeli mi ſię świátło nie zmieni, iák więc bywa, kiedy ſię kto z świecą przechodźi, ále nie: záwſze iednáke śliczne świátło było: y ták z poćiechą przyiachawſzy pod Kośćioł, zśiadłſzy z koniá, padłem krzyżem iiſzcze przed Cmentarzem mowiąc: MátkoNayświętſza oddáięći ſię ná tę, lub ná owę ſtronę, álbo tu zginę, álbo poćiechę odbiorę, y ták leżąc krzyżem ná ziemi, zmowiłem pięć *Zdrowaś Máryá &c*, á potym podnioſłſzy ſię, iuż nic niebyło: obſzedłem koło Kośćiołá, nie było żadnego znáku, żeby tám kto był. Y ták názáiutrz poſzedłem do Xiędzá Plebána, powiadałem co ſię dźiało, y iáko tá iaſność trwáłá koło dwu godźin w nocy, ná ow czás w lećie przedżniwami, y innym ludźiom to widzenie moie opowiadałem, ktore y pod czás teraźnieyſzey Kōmiſſyi pod przyśięgą zeznáię.

II

Ogień pioronowy w Kośćiele Goreckim cudownie gaśnie.

Roku 1691. Kiedy bárdzo częſto, y gęſto pioruny biły, bydłom, budynkom, ludźiom, náwet y Domom BOGU poświęconym wiele ſzkodźiły, w ten czás y Kośćiołowi tuteyſzemu Goreckiemu nieprzepuśćiły. Jeden bowiem, czyli dwoiſty piorun, dniá 26. Czerwcá, koło godźiny czwartey po południu, z máłey chmurki wielkim gromem wypadłſzy, wſzyſtek

ſtek impet ſwoy ná facyatę Kośćielną záchodnią wywarł, gdźie w gniazdo Boćianie uderzywſzy, pokryćie Kośćielne dáchowczáne po większey części zgruchotał, y rozrzućił, we trzech mieyſcách ogień zápalił, y dwa drzewce Chorągwiane w Kośćiele ná káwałki rozerwał: czym ludźie przeſtráſzeni przypadli, á uyzrawſzy tu y owdźie pożar, wołali Kośćioł gore: przybiegł tym przypadkiem ćięzko zálterowany Xiądz Celeſtyn Orłowſki, Benedyktyn Lubińſki, á Pleban ná ten czás Gorecki, ktory czym prędzey wźiąwſzy Cudowny według dáwnego podánia Nayświętſzey Pánny MARYI Obraz, unośił go z Káplicy, mowiąc żáłośnie: iuże Nayświętſza Pánno żegnay ſię z tym mieyſcem, á ieżeli niechceſz, broń go od tego ogniá: co gdy wymowił, ná tych miaſt płomienie ugaſły, y pożar ogniſty ſrozyć ſię dáley ná Dom Boży niemogł: ktore zeznánie *in authentico* produkowane podpiſał Xiądz Marćin Byſtrzycki, Konwentu Lubińſkiego Zakonu Swiętego Benedyktá Sekretarz, Swiętey Teologii Lektor. *mpp.*

III.

Záraza powietrza tu nieſzkodźi.

Między innemi tey Narodu ludzkiego Protektorki, y Poćieſzyćielki dobrodźieyſtwy, y to ieſt niepoślednie, że tu morowego powietrza, choćiaż w okolicy graſowało, nieznáno, dla ktorego beſpieczeńſtwá, wiele ſię tu ludźi zewſząd gromadźiło, y przed Kośćiołem, choć zámkniętym leżało, oſobliwie koło Roku 1700, ktorey łáſki będąc wdźięcznemi, kilku tu żydow ochrźćiło ſię, y wiele heretykow ſwoy błąd rewokowało, według świadectwá Oſob Godnych wiáry, częścią

ścią niedáwno zeszłych, częścią ieszcze żyiących. O czym miánowicie Gorczanie, y Targowianie tu powiádáią, iáko y Jan Krull z Targowiska, lat więcey iák 70. zeznał w te słowá: Przyznáię zá rzecz pewną, ná wystawienie Cudownego Obrazu, że ia iáko stáry, z młodych lat moich słyszałem o wielkich Cudách, y Łaskách, ktorych tu ludźie nietylko poblisey, ále y zágraniczni doznáwali: powiadáli mi to: że tu wiele ludźi, widywało iasność, w tey Káplicy, y záwsze w poszánowaniu było to mieysce, iáko z młodośći moiey pamiętam, y Przodkowie moi powiadáli. Y to ieszcze zeznáię, co ia, y inni ludźie dawniey zeznáwali, że tu powietrze, lubo okolicznie grassowało, przećięż tu nieszkodźiło, tákże bydło po rożnych mieyscách w sąsiedztwie, rożnemi czasámi poodchodźiło, á przećię Pan BOG to mieysce záwsze záchował: co wszyscy przypisuią Protekcyi Mátki Boskiey.

IV.

Zástarzały Grzesznik tu náwrocony.

Názaiutrz po Introdukcyi Bractwá Poćieszenia Nayświętszey MARYI Pánny, ktora się odprawiałá Roku Páńskiego 1748. dniá 7go Września, przy walnym konkurśie ludu, z rożnych stron ná ten Akt Solenny zgromadzonego, człowiek ieden z dáleka przychodźien, spowiadáiąc się, grzech pewny przez lat trzydźieśći zátaiony wyznał, spytany od Spowiedniká, czemuby go tu wyiawił, odpowiedźiał, żem iák tylko do Kośćiołá tuteyszego przyszedł, poklęknął przed Obrazem Nayświętszey Pánny, y spyrzał nań, ták záraz zákámieniáłe serce zmiękczone w sobie uczuł, y niemogąc się utrzymać

mać od płaczu, y ſerdecznego żalu, z obrzydzeniem grzechow, á mianowićie owego ták długo zátaionego, oſobliwym inſtynktem, y nápomnieniem wewnętrznym teyże Bogárodźicy, do ſpowiedźi przywiedźiony, ná niey grzechy inne wyznáiąc, ten tylko ieſzcze uśilnie chcąc zátaić, wydáć go muśiał, y Spowiedniká, áby tę łáſkę oſobliwſzą ná tym mieyſcu otrzymaną publikował, prozbą ſwoią obowiązał, co też uczynił tenże Spowiednik, wiernie *tacto pectore* zeznáiąc: X. Floryan Balicki, Przeor Konwentu Lubińſkiego, Wizytator Kongregacyi Polſko Benedyktyńſkiey.

V.

Wzrok oczu cudownie przywrocony.

Roku Páńſkiego 1753. Dniá 2. Lipcá. Brát Frańciſzek Káliſzkowſki, Zakonu Swiętego Frańciſzká, z Konwentu Oycow Bernardynow Wſchowſkich, zeznał, iáko z ćiężkiego, y długiego bolu oczu, zániewidźiawſzy, y ná to mieyſce w dźień Náwiedzenia Nayświętſzey Pánny MARYI przybywſzy, gdy przy Jey Ołtarzu ſłużąc do Mſzy Swiętey, ſerdecznie weſtchnął pod czás ſámego podnieśienia Ciáłá, y Krwie Przenayświętſzey, wzrok doſkonáły odebrał, y ná to świadectwo dał z podpiſem ſwoim, y ſtárſzych ſwoich, iáko to W. Oycá Szymoná Pieczeńſkiego Gwardyaná, y W. O. Raymunda Bergnerá Wikaryego, pieczęćią Konwentſką ſtwierdzone, ktore authentycznie ná Kommiſſyi produkowane.

VI.

Możdźierze ſtrzelaniem rozrucone, nic nieſzkodzą.

Ták w Wigilią Solemney Introdukcyi Bractwá Poćieſzenia Nay-

Nayświętszey MARYI Pánny, iáko y w sam dźień, gdy pewny Puskarz, z Leszna ná ten Akt zprowadzony ogniá ná aplauz dáwał, wszystkie trzy moździerze, ze złey podobno zrobione máteryi, przy strzelaniu ná drobne káwałki porozrywały się, á przećię zá osobliwszą Mátki Boskiey, iáko wszyscy ludźie przyznáwali Protekcyą, nikomu też sztuki rozrucone w tákiey ludnośći, ták blisko stoiącym, y ćiekawie się przypatruiącym, iáko też y blisko przechodzącym, nic nieszkodźiły. O czym X. Augustyn Ganowicz, Benedyktyn Lubińński, iáko Pleban Gorecki ná ten czás, dostateczną uczynił rekognicyą.

VII.

Dźiećię zátopione, y wodą zálane, cudownie ożywione.

Jákub Zagrodnik z Olszewa, lat przeszło 30. máiący, zeznał w te słowá, lat temu pięć, iáko dziewczę corká moiá imieniem Kátárzyná, pułtora roku máiąca, wyszedłszy z domu zá mną, wpadłá w glinki, to iest w doł głęboki wody pełny, ták, że tego áni ia, áni nikt niepostrzegł, y było to dźiećię w wodźie więcey iák godźinę, dopiero iák Zoná moiá poczełá iey pilnie szukáć, ile gdy iey długo niewidáć było, náwet y do studni, ieżeli tám nie wpadłá patrzyłá. Nákoniec też przybiegła y do owego dołu, áż obaczyłá, że owo dźiewczę wodá ná wierzch ku brzegowi wypławiłá. Wpadłá Mátká do dołu popas, y wyrwałá dźiećię, ále iuż bez duszy było, y żadnego znáku życia ná nim widać nie było, kulałá owo dźiećię po trawie, y wyszło temu ze trzy godźiny, á niemogliśmy się go dotrzeźwić, dopiero ofiarowaliśmy ie

do Cudownego Obrazu Mátki Nayświętſzey, w Gorce Lubiń-ſkiey, áż w tym niewyſzło y paćierzá, iáko po owym wezwániu Mátki Boſkiey, dźiećię troſzeczkę nieiáko zápiſzczało, y záſkwierknęło, y poczęliśmy mieć nádźieię, że w nim duch ieſt, iákoż uználiśmy, że to dźiećię przez oſobliwſzą łáſkę Mátki Nayświętſzey Goreckiey do żyćia przywrocone, ktore potym utopieniu, y ożywieniu, przez trzy dni iák głupie było. Dźiękowaliśmy oboie zá ten cud Pánnie Nayświętſzey, dawſzy tu ná Mſzą Swiętą, y ten cud teraz tu ia zeznáwam.

VIII.

Nog bolenie uzdrowione.

Jegomość Xiądz Máćiey Gliſzczyńſki, Senior Konwentu Lubińſkiego W W. OO. Benedyktynow, zeznał w te ſłowá: Roku przeſzłego przed Swiętym Jędrzeiem, miałem bol extraordynáryiny w nodze práwey, że áni śiedźieć, áni leżeć niemogłem, w tey áffekcyi ofiarowałem ſię partykularnie ná to mieyſce, po ktorey uczynioney intencyi w domu ieſzcze, ulżyło mi ſię záraz bolu, á gdym powtornie ofiarował ſię z ſámego Lubienia puyść tu pieſzo ná Honor Mátki Boſkiey, ták mnie odtąd przeſtáłá boleć, y zdrow ieſtem ná nię zupełnie: ktore votum wraz z kompanią Lubieńſką, dźiś wykonywam.

IX.

Zeznánie rożnych łaſk, przez ofiarowanie ſię ná to mieyſce otrzymanych.

Jeymość Páni Theodozya z Stárzyńſkich Chylkowſka, zeznáłá w te ſłowá: nayprzod lat temu cztery, iáko przy pierwſzym

ſzym połogu, będąc w wielkim niebeſpieczeńſtwie, y mordując ſię przez dwá dni, w tych boleśćiách uczyniłam intencyą do Obrazu Mátki Nayświętſzey Goreckiey, oddáiąc ſię Jey opiece, y tak mnie Pan BOG poćieſzył ſzczęśliwym Coreczki rozwiązániem. Powtore to ſámo Dźiećię w Niedźiel dźiewięć po národzeniu západło ćiężko, w nocy y we dnie krzycząc, leżało iák nieżywe z zámknionemi oczyma przez dni kilka. Ja ſmutna Mátká ſtoiąc nád tym dźiećięćiem, zdiełam z śiebie paſek Poćieſzenia Mátki Nayświętſzey, y położyłam go ná ſzyi dźiećięćia, z tym płácżliwym weſtchnieniem: Nayświętſza Mátko Poćieſzenia, poćieſz nas: ták w tym ſámo dziećię wźieło rączką ow Paſek, y było mu záraz cokolwiek lepiey, á potym przyſzło y do zupełnego zdrowia, y żyie do tych czás z łáſki Boſkiey. Potrzećie zeznáwam y to, iáko Sioſtrá moiá Rodzona, Jeymość Páni Wiktorya z Stárzeńſkich Białecka, západłſzy raz ná ćiężkie boleśći, y w oſtátnim práwie terminie żyćia zoſtáiąc, poczęła niby záſypiać, w tym widocznie reprezentował ſię iey Obraz Mátki Nayświętſzey Goreckiey, ktory oná dobrze znáłá, ile tu z młodośći z Mátką ſwoią mieſzkáiąc, y tu w Kośćiele Goreckim bywaiąc: ten obaczywſzy záwołałá: Mátko Nayświętſza Gorecka rátuy mnie, po ktorym wezwániu, znáczne polepſzenie uznałá, y ſzczęśliwie ozdrowiałá, á potym ná podźiękowanie ziachałá tu, potym znowu powroćiwſzy do domu, przyſłałá ztámtąd ſuknią ſwoię ſzlubną ná apparat, przez W. Imći Xiędzá Przeorá Lubińſkiego, iáko Bratá ſwego Rodzonego. Wyznáię tákże o drugiey Sioſtrze moiey, Jeymo-

ści Pánnie Magdálenie, iáko przed śiedmią, lub ośmią lat, często západałá ná bol głowy, y alteracyą sercá, że sypiać we dnie, y w nocy niemogła, czásu iednego wieczornego sto iąc przy kominku, ścisnęłá ią alteracya sercá ták ćiężko, że záwołąłá: ia niedoczekam dniá iutrzeyszego, pośliyćie mi po Xiędzá, iákoż záraz postáno po Imći Xiędzá Plebaná: w tym świętey pamięći Mátká moiá, y taż sáma Siostrá westchnęły: Mátko Nayświętsza Gorecka, Tobie się oddáię, rátuy mnie, ták záraz odetchnęłá, y postáńcá, ktory się był zápuśćił po Xiędzá Plebaná, wrocono, áby go był niefatygował, y názáiutrz zupełnie ozdrowiałá, áni więcey nie miewała palpitacyi sercá, áni bolenia głowy. Zá co dźiękuiąc Nayświętszey Lekarce swoiey, ná Ołtarz Jey srebrne serce ofiarowałá, co sámo y ia zeznáię, iáko wtedy przytomna. Dodáię ieszcze, iáko roku teraznieyszego, pod czás bytnośći u nas w Swięta Wielkanocne, W W. Ichmość Państwá Pisarstwá, Ziemstwá Poznańskiego, Coreczká Ich w osmym roku ćiężko záchorowałá, ták, że w pośćiel obwiniona, w kárećie do domu odwieźiono, gdźie co raz bárdźiey západáiąc, iuż bliską śmierći byłá, ktorą smutna Mátká tu do Cudownego Obrazu Mátki Nayświętszey ofiarowałá, przysławszy ná Mszą Swiętą: iákoż tegoż sámego dniá, po odpráwioney Mszy Swiętey zdrowszą zostałá, iáko mi o tym sáma Jeymość Páni Pisarzowa relacyą czyniłá: przydaiąc y to, iż po dwá rázy tęż sámę Coreczkę bárdzo choruiącą, ofiarowawszy ná to mieysce Swięte, z intencyą tu przybyćia z nią, zdrową z łáski Boskiey uznáwałá, ktorą intencyą swoię, dopiero po trzećim paroxyzmie teyże Coreczki swoiey wykonałá. X.

X.

Szczęśliwe porodzenie uproszone kołton, y bol nog uzdrowiony.

Jeymość Páni Franciszká Sypniewska z spłáwia, uczyniłá to zeznánie; lat temu będźie sześć, iákom przy połogu przy trzećim dźiećięćiu niebespiecznie záchorowałá, bo mnie iuż ludźie odstępowáli; gdym się przez trzy dni mordowałá, w tym raźie nieszczęśliwym, rzekłam do Męża, pośliy ná Mszą Swiętą do Gorki przed Obraz Nayświętszey Pánny, o ktorym Obraźie słyszałam bywaiąc tu, że iest Cudowny, y uczyniliśmy oboie z Mężem Votum, poyść pieszo z spłáwia ná to Swięte mieysce Goreckie; y ták záraz po Mszy Swiętey odpráwioney iák tylko posłániec powroćił, nie wyszło puł godźiny, Pan BOG mnie rozwiązał, y szczęśliwie powiłam Syná; y wypełniliśmy to Votum z Mężem ná podźiękowánie Pánu BOGU, przyznáiąc to dobrodźieystwo szczegulnie Mátce Nayświętszey ná tym tu mieyscu Cudowney, ile że w tey chorobie, áni lekarstwá, ktore mi dáwane były, nic mi niepomagały, owszem onych niemogłam strzymać. W pułroku potym záchorowałam tákże ćiężko ná bol głowy, sześć Niedźiel niewstáiąc z łożká, w ktorym czáśie wywiły mi się kołtony, ktorych niemogąc zćierpieć, kázałám ie sobie ućiąć, á w tym bol wielki wszedł mi w kolaná, ktore mi ták szczerniały, iż mi się zdáło, że się dźiury będą robić, w tym paroxyzmie ofiarowałam się znowu do Nayświętszey Pánny w Goreckim Obraźie łaskáwey, obiecawszy piechotą tu podroż odpráwić, ták záraz w drugi dźień bol mi ustał z nog, ná ktore żadną miárą niemogłam ztąpić, tylko z ciężkośćią o-

kiiu muśiałám chodźić, y z łáſki Páná BOGA od tego defektu ozdrowiałam, co przyznáię łáſce teyże Mátki Boſkiey, z podźiękowaniem wypełniaiąc obietnicę moię.

XI.

Zdrowia łaſká otrzymána.

Jegomośc Pan Leo Karſznicki, zeznał w te ſłowá: przed lat śiedm będąc w młodſzym wieku, ále pámiętam dobrze, żem bárdzo ćiężko chorował, żem práwie o świećie niewiedźiał, Jeymość Mátká moiá, kázałá mi ſię ofiarowáć do tego Obrazu Nayświętſzey Mátki, y ſáma mnie ofiarowałá, wiedząc iuż o wielkich łaſkách tegoż Obrazu, obiecałá moia Mátká ná puł drogi poyśc zemną pieſzo ná to mieyſce Swięte, po ktorym ofiarowaniu ſię, we trzech dniách ile pamiętáć mogę, záraz folgę uznałem, y w krotce potym ozdrowiałem, y wypełniłá Mátká moiá Votum obiecáne razem zemną, y pámiętam, że mnie ſáma Jeymość Mátká obligowałá, ábym tego Cudownego uzdrowienia mego, był pámiętny, y kázałá mi teraz tu umyślnie przyiáchać, ábym tę doznáną łáſkę wyznał.

XII.

Bol ćiężki pierśi uzdrowiony.

Jegomość Pan Woyćiech Goſtkowſki, zeznał ſam w te ſłowá: Rok temu minął, iák mnie pierśi ćiężko zábolały, chodźiłem pokim mogł, záżywałem lekarſtw od náſzego Cyrulika, ále mi nic niepomogły, owſzem mi co raz gorzey było, áż mi przyſzło y do leżenia, w ktorey chorobie widząc ſię być co raz ſłabſzym, y niebeſpiecznym zycia, poſłałem ſobie po

Xię-

Xiędzá, żebym ſię był ſpowiadał, álem ſię dyſponowáć dla wielkiego w pierśiach bolu niemogł, tylkom ryczał, do wyrozumienia nic niemogąc mowić, to tylko pamiętam, żem wołał: Rány JEZUSOWE rátuyćie mnie, y Mátce Nayświętſzey oddałem ſię, leżałem tedy iák nieżywy, iż niepámiętam co ſię zemną działo. W tym przytomny Jegomość Pan Woyćiech Stárzeńſki záwołał do przytomnych: ofiaruyćie go do Nayświętſzey Pánny Goreckiey, po ktorym iego ofiarowaniu, gdy mnie bol nieco opuścił, rzekł do mnie: ofiarowałem ćię do Mátki Nayświętſzey Poćieſzenia do Gorki. Ja to ſłyſząc, ofiarowałem ſię y ſam, mowiąc: poydę tám pieſzo iák będę zdrow, y záraz mi ſię ulzyło w pierśiách, lubo ieſzcze coś czułem, ále z łáſki Páná BOGA teraz cale bol uſtąpił dla czego ná podźiękowanie Pánu BOGU, y Nayświętſzey Mátce zá protekcyą, przybyłem tu pieſzo, oraz tę łáſkę doznáną, ſam obecnie wyznáię.

XIII.

Zębow bolenia, ślepota, oſpy, y inne defektá uſtępuią.

Roku 1748. Ichmość Páńſtwo Jan y Urſzula Chrościccy Małżonkowie, ná ten czás Poſſeſſorowie Wśi Parſzki, widząc Syná ſwego Imieniem Károlá, w oſtátnim niebeſpieczeńſtwie zdrowia, y żyćia będącego, bo iuż konáiącego, ledwie tylko do Nayświętſzey Pánny w Gorce łaſkámi ſłynącey ofiarowali go, záraz iákby zeſnu obudzonego, y do śiebie nád ſpodźiewanie mowiącego uſłyſzeli, y żywego świadká w doſkonáłym zdrowiu, ná to mieyſce z znákiem wdźięczności, to ieſt z ſrebrnym Votum, y z podźiękowaniem zá ták wielki

fa-

ſawor, pieſzo przyſzedłſzy tu ſtáwili. TáżJeymość Páni Urſzulá Chrośćicka, w Roku 1750. znowu tu przybywſzy z ſrebrnym Votum zeznałá, iáko gdy śiebie ſámę ná zęby wielce boleiącą, y dźieći ſwoie ćięzką oſpę ćierpiące, y iuż iedno z nich oślepłe, ná to mieyſce ſkuteczney Pocieſzyćielce ofiarowałá, ná ufności ſwoiey w niczym ſię niezáwiodłá. Tegoż Roku, w ſam dźień Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey MARYI Pánny, ćiż Ichmość Pańſtwo Chrośćiccy, oddáiąc znowu Votum ſrebrne do tuteyſzego Obrazu, zeználi, iáko Coreczkę ſwoię Imieniem Magdálenę, bárdzo ná oczy choruiącą, ná to mieyſce Nayświętſzey Pánny ofiarowawſzy, y winem z obmytego Jey Obrazu przyſłanym oczy iey opłokawſzy, zá nagłym z nich bolu uſtąpieniem, zdrową uználi. Roku tákże 1751. dniá 20. Czerwcá, pomieniona Jeymość Páni Chrośćicka z wyrażoną wyżey Corką ſwoią Magdáleną, ná ten czás horowitą, gdy tu pieſzo z Parſzki przyſzłá, y Corka śiły, y Mátká poćiechę odebrałá, dla czego Jegomość Xiądz *Auguſtyn Ganowicz*, iáko Paſterz tuteyſzey Parofii, ktory wſpomnione łáſki przed ſobą od tegoż Pańſtwa opowiedziane ſpiſywał, wyznał to, iż ćiż Pańſtwo będąc tu w bliſkośći, ná ow czás wiele dla tego Kośćiołá świadczyli, bo w rożnych potrzebách, y przypadkách tu ſię udawaiąc, ſkuteczney záwſze protekcyi doznáwali.

XIV.

Ná puchliznę chory cudownie uzdrowiony.

Roku Pańſkiego 1748. dniá 9. Września, Woyćiech Parobek z Targowiſka, názáiutrz po Introdukcyi Solenney Bractwá

Nay-

Nayświętſzey Pánny MARYI Pociefzenia, przyſzedłſzy wiernie zeznał, iáko ſrodze wſzyſtek opuchły, do rożnych ſię Doktorow (ktorzy ſię ná iedno zgadzali, że żyć niemoże) udáiąc, przecięż po tey nieznośnie uprzykrzoney pułroczney chorobie, rylko co ſię do Nayświętſzey Pánny Goreckiey ſerdecznie weſtchnąwſzy ofiarował, y tu chory do Kościołá przyſzedł, ták pod czás ſámey Mſzy Swiętey wźięły go ckliwośći, że muśiał z Kośćiołá wyniść, gdźie go womity porwały, y po tych záraz począł przychodźić do lepſzego zdrowia.

XV.

Zdeſperowaná ná żyćiu przychodźi do zdrowia.

Roku Pańſkiego 1748. dniá 9. Grudniá, Reginá dźiewká z Przyśieki Polſkiey, przyſzedłſzy tu z podźiękowaniem, y dáwſzy ná Mſzą Swiętą zeznáłá, iáko w ćiężkich, y nieznośnych bolách zoſtáiąc, y iuż bliżſzą támtego świátá będąc, gdy ſię ofiarowáłá do Nayświętſzey Mátki Goreckiey, iáko nayſkutecznieyſzey Pocieſzyćielki wſzyſtkich utrapionych, w punkćie polepſzenie zdrowia ſwego uczułá.

XVI.

Dźiećię od wielkiey choroby, Mátká od ćiężkich bolow uwolniona.

Tegoż Roku, y Mieśiąca dniá 30. Michał Miedźiak z Targowiſka zeznał, iáko co tylko on, y Zoná iego máłego ſynáczka ſwego, nagle przypadłą wielką chorobę ćierpiącego, do Nayświętſzey M A R Y I Pánny Goreckiey ofiarowali, záraz wolnego od tey nieſzczęśliwości obaczyli. Táż Zoná iego Agneſzká, ná ćiężki bol głowy, rąk, y nog, áż do odeyśćia

C... ro-

rozumu západłszy, gdy się Mátce Nayświętszey Pocieszenia w Obrázie Goreckim łáskami wielkiemi słynącey ofiarowałá, záraz tegoż dniá wieczorem folgę uczułá, á w nocy wszystká iey chorobá odstąpiłá, ták, że názáiutrz iák insza byłá, y ozdrowiałá. Tenże Michał zeznał, iáko Oyciec nieboszczyk Zony iego, przed lat kilkunastą utyskuiąc ná nogę, ktora go bardzo łupałá, gdy się tu udał do Goreckiego Obrazu, y dał ná Mszą Swiętą, niedługo potym cale ozdrowiał, ták, że záwsze wyznáwał, iż to był cud osobliwy łáski Mátki Nayświętszey Goreckiey.

XVII.

Práwie konáiąca nagle uzdrowiona.

Tegoż Roku, Reginá dźiewká Ichmośćiow Páństwá Chrośćickich z Parszki, zeznáła, iáko dwanáśćie Niedźiel choruiąca, y iuż práwie konáiąca, od pomienionych Ichmośćiow do Nayświętszey Pánny ofiarowána, cudownie, bo nagle do zdrowia pierwszego powroćiłá.

XVIII.

Oczy od ślepoty, gardło od wrzodow uzdrowione.

Roku Pańskiego 1749. Dniá 28 Sierpnia, Anná káczmarká z Wołkowa zeznałá, iáko ćiężko choruiąc ná oczy, y iuż bliską ślepoty będąc, gdy się do Tey Mátki Boskiey tuteysze go Obrazu ofiarowałá, záraz wzrok dobry odebrałá, dla czego ná znák otrzymáney łáski, pieszo przyszedłszy, Votum srebrne, ná ktorym wybiiane oczy, z podźiękowaniem złożyłá, z ktorą też oraz przybył y Mąz iey, ktory ná gardło zkancerowane, ypodźiurawione choruiąc, zá podobnymże tu ofiarowaniem, zdrowia pożądánego dostąpił. XIX

XIX.

Niewidomy wzrok bierze.

Tegoż Roku, y Mieśiącá dniá 29. Filip Parobek z Targowiſka przyſzedłſzy tu, przy Organiśćie tuteyſzym, y Szołtyśie Targowiſkim świadkách zeznał, iáko cále zániewidźiawſzy, gdy ſię ná to mieyſce Nayświętſzey Pánnie ofiarował, nátychmiaſt przeyzrał, dla tego przy wyznániu tego cudu, dał ná Mſzą Swiętą, ná podźiękowánie zá tę odebraną łáſkę.

XX.

Niebeſpieczna w połogu, ſtáie ſię zdrową.

Tegoż Roku, dnia 22. Paźdźierniká, Agneſzká z Spłáwia, przy świadku Ignacym Kognickim Záchryſtyanie Goreckim zeznáła, iáko trzy dni w połogu morduiąc ſię, y biedząc, iák ſię tylko do Nayświętſzey Mátki Goreckiey udałá, záraz ſzczęśliwie, y łatwo rozwiązána zoſtáłá, dla tego ná podźiękowánie Pánu BOGU, y wſpomożyćielce ſwoiey, zdrowo pieſzo tu przyſzedłſzy, Mſzy Swiętey, ná ktorey odprawienie dáłá, nabożnie wyſłuchałá.

XXI.

Puchliná ginie, y chory powſtáie.

Tegoż Roku, y Mieśiącá, Kátarzyná z Ziemnic, oraz z Jákubem Mężem ſwoim, ná to mieyſce przyſzedłſzy zeznałá, iáko zá zbytnim opuchnieniem nogi, niemogąc chodźić, gdy ſię zá rádą iednego żebraká, ná to mieyſce Nayświętſzey Pánnie ofiarowałá, záraz zdrową zoſtała. Tegoż Roku, dniá 1 Liſtopadá, Jozef Biedrzycki z Parſzki pieſzo tu przyſzedłſzy, y w Bráctwo Poćieſzenia Mátki Boſkiey wpiſawſzy ſię,

zeznał, iáko raz ná nogi ćiężko západłſzy, á drugi raz przykrą ſześćioniedzielną chorobą złożonym zoſtawſzy, gdy ſię ná to mieyſce uzdrowićielce chorych ofiarował, záraz po te dwákroć ozdrowiał.

XXII.

Oczy, y połog niebeſpieczny, uzdrowione.

Roku Pańſkiego 1751. Kátarzyná z Spławia, w ſam dźień Swiętych trzech Krolow tu przyſzedłſzy, zeznałá, iáko ná defekt oczu ćiężko západłſzy, gdy ſię ná tym mieyſcu Nayświętſzey Lekarce ofiarowałá, doſkonáłe uzdrowienie wzroku ſwego odebrałá. Tegoż Roku dniá 4. Maiá, Anná z Goreczek zeznałá, iáko w trzechdniowych boleśćiách ćiężkiego połogu, ofiarowána ná to mieyſce Swięte, cudownie zdrową zoſtałá.

XXIII.

Mátki z ozdrowionych dźieći ſwoich, poćiechę odnoſzą.

Tegoż Roku, dniá 19. Czerwcá, Páni Kátarzyná Zelbowa z Szremu zeznáłá, iáko w ćiężkiey chorobie ſwoiey, y Corki ſwey Imieniem Károliny, zá ofiarowaniem ſię ná to mieyſce Mátce Miłośierdźia, zdrowie obiedwie odebrały. Tegoż Roku, y Mięśiącá dniá 21. Páni Máryanná Krzycka z Ośieczna zeznałá, iáko ſyná ſwego Imieniem Bonawenturę konáiącego, ofiaruiąc ná to mieyſce Cudowney Bogárodźicy Pánnie, wnet do pierwſzego zdrowia przywroconego oglądałá.

XXIV.

Zguba oſobliwym ſpoſobem przywrocona.

Roku Pańſkiego 1753. dniá 5. Czerwcá, Jádwiga uboga babká

ká zeznałá, iáko nienálazłſzy 30. tynfow, tám, gdźie ich byłá ná pogrzeb ſwoy záchowałá, w tym ſmutku, y żalu ſwoim, udałá ſię do Nayświętſzey Pánny Goreckiey, y ná tę intencyą dáła ná Mſzą Swiętą, ktorey wyſłuchawſzy, idąc z Kośćiołá, podkałá ſię z Parobkiem idącym z pola, ktory też tám bywał w tym domu, w tym tknięta oſobliwym inſtynktem, náſtąpiłá ná niego, y rzekłá, odday mi 30. tynfow: zálterowany ná tychmiaſt parobek, przyznał ſię, y nieprzecząc kradźieży, co wźiął, bez wſzelkiey trudnośći oddał.

XXV.

Bol gardłá uzdrowiony.

Tegoż Roku, dniá 24. Liſtopadá, Łukaſz, y Reginá z Przyśieki Niemieckiey Małżonkowie zeználi, iáko ná uśmierzenie Corce ćiężkiego bolu w gardle, rożnemi ſpoſobami radząc, á nic pomoc niemogąc, do Nayświętſzey Pánny Goreckiey z ufnośćią udać ſię poſtánowili, co gdy uczynili, uwolnioną od tegoż bolu obaczyli, zkąd pieſzo drogę ná to mieyſce odprawiwſzy, y tu ſię wyſpowiedawſzy, nabożne dźięki Cudowney Lekarce Niebieſkiey tu wypełnili.

XXVI.

Oczy chore, y inne defektá uleczone.

Tegoż Roku, y Mieśiącá dniá 20. Pánná Tereſſa Ganowiczowna zeznałá, iáko ná oczy, y inne defektá białogłowſkie ćiężko chorując, gdy ſię tu do Nayświętſzey Lekarki z ufnośćią udałá, y przy czterech świecách iarzęcych ná Jey Ołtarz dánych, Mſzy Swiętey nabożnie, ná ktorą też dałá, wyſłuchałá, pożądáne pierwſze zdrowie odzyſkałá.

XXVII

Załośni Rodźicy, przez uzdrowienie dźieći ſwoich poćieſzeni.

Tegoż Roku, dniá 20. Marcá, Mikołay z Targowiſká, z Zoną ſwoią Reginą zeznał w te ſłowá: Syn moy Auguſtyn ćiężko, práwie iák do ſámego konánia chorował, y iuż był nie pewny żyćia. My przećię wiedząc zdáwna o Swiętym Obraźie tutecznym, ofiarowaliśmy tegoż Syná náſzego ná to tu mieyſce, y záraz potym ofiarowaniu polepſzyło mu ſię, y co raz potym śił nábierał. Toż ſię ſtáło z Corką náſzą Magdáleną, ktorą po porodzeniu w krotce ciężko choruiącą, gdyśmy ofiarowali do tuteyſzego Swiętego Obrazu, ná Mſzą S. dawſzy, niezádługo nam ozdrowiałá, cośmy uználi zá wielką łáſkę Nayświętſzey MARYI Pánny Goreckiey, y żyią nam tę dźieći z łáſki Boſkiey.

XXVIII.

Przypadek od ſzkody ochroniony.

Tegoż Roku, dniá 7. Maiá, Jegomość Xiądz Auguſtyn Ganowicz, iáko Pleban przy tym Kośćiele Farnym Goreckim, odprawiwſzy Mſzą Swiętą w Káplicy przed Obrazem Mátki Boſkiey, tu wielkiemi, y rozlicznemi łaſkámi ſłynącey, gdy do rezydencyi ſwoiey powracał, obaczył, iáko wiatr impetem ſwoim okno, ná ktorych dwie pary ćieni, z pięknemi kolorami, ná ozdobę Ołtarzá Mátki Boſkiey przyſpoſob one ſtáły, otwarł, y kwáterámi też cztery ćienie z okná zrzućił, z ktorych dwá ſpadły ná ſtoł pod tymże oknem ſtoiący, drugie záś dwá ſpadły áż ná ſámę ziemię, rzecz dźiwna, że gdy záturbowany Xiądz Pleban, ſpodźiewał ſię wſzyſtkie ná káwał,

wałki potłuczone widźieć, obaczył wszystkie w całości, y nietylko naymniey nienátłuczone, ále y naymniey nieulane, co się stáć sposobem przyrodzonym niemogło. Y dla czego ták ten trefunek, iáko y inne w rożnych przykrośćiách swoich poćieszenia, tenże Jegomość Xiądz Pleban, osobliwszey protekcyi Mátki Boskiey, ná tym mieyscu wielce łáskáwey, przyznał, y przyznáie.

XXIX.

Niebespieczna puchliná uzdrowiona.

Tegoż Roku, y Mieśiącá dniá 12. Máryanná Parafianká tuteysza przyszedłszy, przy świadkách Kośćielnych przysiężnych, przed Jegomośćią Xiędzem Plebanem tuteyszym zeznałá, iáko widząc się bydź bárdzo opuchłą, y od wszystkich ná zdrowiu zdesperowaną, gdy się tu Nayświętszey Pánnie ofiarowałá, puchliny wcále pozbyłá, y zdrowia czerstwego nábyłá.

XXX.

Szaleństwo uzdrowione, y śmiertelny z gory spadek ożywiony.

Roku Pańskiego 1755. Dniá 7. Września, Wawrzyniec, y Zofia Małżonkowie z Chylkowa, z ciężkiey choroby wpadłszy w szaleństwo, z wielkiey mánii czártom się oddáwali: átoli zá przybyćiem, y rádą iákiś nieznáiomey osoby, gdy się do Nayświętszey Pánny Goreckiey ofiarowali, wprędce do zdrowia przyśli, y ten cud tu zeználi. Tegoż sámego Roku dniá 4 Listopadá, Helená Owczarká z Targowiska zeznałá tákże, iáko Coreczkę swoię dwie lecie máiącą, imieniem Máryannę, gdy z gory domostwá swego trefunkiem spadłá, nieży-

wą

wą ná ziemi nálazłá, ktorą gdy w tym punkcie do Nayświętſzey Mátki Goreckiey z wielkim lámentem ofiarowałá, wnet iákby ze ſnu obudzoney, zyciem, y zdrowiem ucieſzona zoſtałá, y o zápiſanie tego cudu prośiłá.

XXXI.

W chorobach, y przypadkách łáſki doznáne.

Roku Pańſkiego 1756. Dniá 9. Maiá, Ichmość Xiężą Felicyan Wichrowſki, Podprzeorzy, y Romuald Burkowſki, Prowizor Konwentu Lubińſkiego, zeználi, y ná ſkrypcie z podpiſami ſwemi podáli, iáko w ciężkich chorobach ſwoich, y rożnych przypadkách, ták przez ſiebie ſámych, iáko też inne godne oſoby, Nayświętſzey MARYI Pánnie w Obrazie Goreckim łaſkámi ſłynącym, Pocieſzycielce utrapionych, záleceni, y ofiarowani, zdrowie, y pomoc odebrali, czego wdzięczni będąc, podroż z Wotami ná to mieyſce odprawili pieſzo, y tu rekognicyą otrzymanych łaſk uczynili.

XXXII.

Rátunek w odchodzeniu bydłá tu doznány.

Tegoż Roku, dniá 29. Maiá, Jegomość Pan Antoni Urbanowſki, Chylkowa, y Karminá Poſſeſſor, w zágęſzczoney chorobie bydłá, y zniſzczeniu onego, udawſzy ſię z ludźmi Wśi pomienionych tu do Nayświętſzey MARYI Pánny Goreckiey, y z cáłą kompanią tu przyſzedłſzy, po ſpowiedźi, y Mſzy S. nabożnie wyſłucháney, gdy do domow ſwoich powrocili, zdrowe bydło wſzędźie záſtali.

XXXIII.

XXXIII.

Rodźicy z ozdrowienia Corki ſwey poćieſzeni.

Tegoż Roku, y Mieśiąca dniá 30. Jeymość Páni Teodozya z Stárzeńſkich Chylkowſka zeznałá, co ſámo y JegomośćPan Franćiſzek Chylkowſki, iákoMąż,Wśi Gorki ná ten czásPoſſeſſor, pod czás Kommiſſyi Juramentem potwierdźił w te słowá: Coreczka moiá Máryanná záchorowałá mi bárdzo ná oczy, máiąc wtedy lat dwá, żáłoſny Oyćiec, kazáłem Votū ſrebrne zrobić, oddałem ná to mieyſce Swięte, dźiećię chore ofiarowałem, y uznałem, iáko w krotce polepſzyło mu ſię, y przyſzło do zupełnego zdrowia, y ile rázy potym záchorowało, záwſze go tu ofiaruię, y poćiechy doznáię. Wyznáię y to, iákom tyle rázy ſłyſzał, mowiącą przedemną Jaśnie Wielmożną Jeymość Pánią Gaiewſką, Káſztelanową Konárſką, iáko tu przy Obraźie Goreckim doznała łáſki Boſkiey; ofiarowawſzy tu dwu Synow ſwoich, w młodſzym wieku bárdzo choruiących, y obſzernemi słowami wysławiałá to mieyſce Swięte, gdźie też y Vota ſwoie tu ofiarowałá.

XXXIV.

Puchliná, ſzaleńſtwo, bole głowy, rąk, nog, żołądká uzdrowione.

Tegoż Roku, dniá 29. Marcá, Jan Kaczmarz z Wolkowa zeznał, iáko wſzyſtek opuchły, przez cztery Niedźiele prawie niewidząc, wielce osłabiony, gdy ſię tu Nayświętſzey Pánnie ofiarował, do pożądanego zdrowia przywrocony został. Tegoż Roku, dniá 10. Czerwcá, Kátarzyná Kowalká z Wonieyſcá w ſzaleńſtwie będąca, do Teyże Mátki Nayświętſzey ofiarowana, do zdrowia zupełnego przyſzłá. Tegoż dniá

y Roku, Anná Kowalká tákże z Wonieyſcá, w wielkich boleśćiách żołądká, y głowy zoſtaiąca, po odpráwioney Mſzy Swiętey tu w Káplicy Mátki Boſkiey, ná ktorą przyſłałá, wyznałá, iáko zdrowie odebrałá. Tegoż Roku, y Mieśiąca 20. Tereſſa Corká Jegomośći Páná Łęckiego ze Swiećiechowy zeznałá, iż choruiąc ćiężko ná głowę, ręce, y nogi przez Niedźiel cztery, zá ofiarowaniem ſię tu do Mátki Boſkiey, od tychże chorob uwolniona zoſtałá.

XXXV.

Bliſki smierći, do żyćia przywrocony.

Tegoż Roku, Ignacy Kognicki, Kántor, y Zakryſtyan Gorecki, zeznał, co ſámo y pod czas Kōmiſſyi Juramentem ztwierdźił w te ſłowá: iuż to dźiewiąty Rok, iáko záchorowałem ná febrę, z wielkim żyćia niebeſpieczeńſtwem, bom ſię iuż był dyſponował ná śmierć, więc w oſtátnim práwie tym raźie, ofiarowałem ſię do náſzego tu Obrazu Poćieſzenia Mátki Nayświętſzey, ile że w tey chorobie przez ſen zdáło mi ſię, iákobym widźiał Mátkę Nayświętſzą, ták, iák ſię prezentuie w Obraźie náſzym Goreckim, przez co wźiąłem chęć ofiarowania ſię Jey Opiece, z ktorey też łáſki do zdrowia, y żyćia przywocony ieſtem.

XXXVI.

Choroby bydłá, bole nog, gardłá, y febry uzdrowione.

Tekoż Roku, dniá 2. Lipcá, Helená z Mężem ſwoim, tu obecnie zeználi, iáko w turbacyi choruiącego bydłá ſwego, tu ućiekłſzy ſię poćieſzeni zoſtáli. Tegoż Roku, y dniá, Reginá Sobkowa z Zydowa zeznałá, iáko západłſzy ná wielkie

C

ło-

łomanie nog, iż iuż rozumiałá, że kálekął zostánie, gdy tú ná Mszą S. dałá, y krzyżem przed Obrazem Mátki Boskiey leżałá, zdrowie sobie uprosiłá. Táż choruiąc ná febrę po drugi raz, y dawszy tu ná Mszą Swiętą ozdrowiałá, y to przydałá, iż ile rázy się tu Opiece Mátce Nayświętszey oddawałá, záwsze pocieszoną zostałá. Tegoż Roku, dniá 17. Październiká, Bartłomiey z Gorki zeznał, iáko dla gardłá bárdzo owrzodowáciałego, cále iuż mowić niemogąc, gdy do Nayświętszey MARYI Pánny, doświadczoney Lekarki serdecznie westchnął, y tu Mszy Swiętey ná tę intencyą wysłuchał, od bolu niebespiecznego uwolnionym został. Tegoz Roku, dniá 1. Listopadá, Regina Janowa z stárego Boianowa zeznałá, iáko po dániu ná Mszą Swiętą, y odpráwieniu oney tu przed Obrazem Mátki Boskiey, záraz názaiutrz od bolu ciężkiego gardłá, dla ktorego iuż y przemowić niemogła, znáczne ulżenie uczułá, y niezádługo zupełnie ozdrowiałá.

XXXVII.

Ciężka choroba, y dyssenterya uzdrowiona.

Tegoż Roku, Jegomość Pan Woyciech Gostkowski, ciężko, y niebespiecznie choruiący, gdy się zá radą dobrych przyiacioł tu do Mátki Nayświętszey ofiarował, y ná tę intencyą pieszo podroż do tuteyszego Kościołá odprawić postánowił, zdrowie strácone z łáski Boskiey odzyskał. Tegoż Roku, Reginá z Lubienią ciezko choruiąc ná dyssenterą, ná ktorą w tymże Roku wiele ludzi pomarło, gdy się ná to mieysce uzdrowicielce chorych ofiarowałá, od niebespieczeństwá życia szczęśliwie, zá rátunkiem Mátki Boskiey záchowána zostałá

XXXVIII.

Nieszczęśliwe rodzenie rátowane.

Roku Pańskiego 1757 Dniá 22. Styczniá, Jeymość Páni Konstancya Gozdowska, z Jegomośćią swoim Antonim, przybywszy tu zeználi, iákoż taż Jeymość w czáśie porodzenia będąc, á dla młodośći wieku, y szczupłośći ćiáłá, gwałtownie morduiąc się, y płodu ná świát wydáć niemogąc, od wszystkich ná życiu zdesperowaną zostałá, gdy iednák ná to miey sce Bogárodźicy Pánny, przez Jegomośći Mężá swego ofiarowána byłá, cudownie lekkie, y łatwe porodzenie otrzymałá: dla czego oboie tu podroż odprawiszy, złote szlubne obrączki swoie, ná znák wdźięczności, y pámiątki ná Obraz Poćieszyćielki swoiey oddáli.

XXXIX.

Bol ćiężki głowy, y zdrętwiałość ręki, uzdrowione.

Tegoż Roku, dniá 25. Marcá, Wielmożna Jeymość Páni Zbi iewska, Miecznikowa Poznańska, wyznałá, iáko nieznośne głowy bolenie ćierpiąc, po ofiarowániu się Mátce Nayświętszey, ná tym tu mieyscu łáski swe świadczącey, uwolnieniē od tegoż bolu uszczęśliwiona, y poćieszona zostałá. Táż sámá Jeymość ręki przez nieiáki czás zdrętwiałey podnieść niemo gąc, y ten defekt ćierpiąc, gdy tu pieszo podroż odprawić do Mátki Nayświętszey Poćieszenia obiecałá, od tegoż defektu uwolniona zostałá, dla czego w kompanii z Jegomośćią swoim tu podroż odprawiłá, y ná pámiątkę wdźięczności, złote numisma, tákże suknią parterową ná sprawienie Ornatu, do tuteyszego Kośćiołá dáła.

XL.

Febry wielorakie uzdrowione!

Tegoż Roku, dniá 11. Kwietnia, Xiądz Celestyn Szweynert, Kustosz, y Profess Konwentu Lubińskiego, zeznał: iáko od Podwyższenia Krzyżá Swiętego, áż do Swiętego Michałá, ná wszystkie práwie *species* febry choruiąc, y od Medykow zdesperowanym będąc, gdy się zá radą swoich kom Professow ná to mieysce do Nayświętszey MARYI udał, wprędce do zdrowia pożądanego przyszedł, dla czego podroż ná podziękowanie uzdrowicielce swoiey, tu ze Mszą Swiętą odprawił.

XLI.

Niebespieczne rodzenie salwowane.

Tegoż Roku, dniá 13. Maiá, Wielmożny Jegomość Pan Urbanowski, dobr Chylkowa Posessor, przybywszy tu z Jeymością swoią, zeznał: iáko táż Jeymość iego przy połogu morduiąc się dni pięć, w niebespiecznym życia stanie, ofiarowána Protekcyi Mátki Boskiey, w Obrazie Goreckim łáskawey, szczęśliwym Corki porodzeniem pocieszona zostałá, dla tego ciż Ichmość oboie stanąwszy tu przy wysłuchániu Mszy Swiętey, z podziękowaniem Niebieskiey Dobrodzieyce swoiey, Votum srebrne ná pamiątkę odebraney łáski, ná Jey Ołtarzu zostáwili.

XLII.

Koń zdychaiący cudownie ożywiony.

Tegoż Roku, dniá 14. Maiá, Adam Sołtys z Widuszowa zeznał, iáko mu koń bez nádziei życia záchorzał, ktorego prá wie zdycháiącego widząc, srodze zálterowany záwołał: Má-

tko Nayświętſza Gorecka rátuy mnie, iák mnie poćieſzyſz, dam ná Mſzą Swiętą przed Ołtarz Twoy, á w tym punkćie záraz wſtał koń, y iadł, on też poćieſzony, z ochotą, y nabożeńſtwem intencyą uczynioną wypełnił.

XLIII.

Smierć bliſka oddalona.

Roku Pańſkiego, 1757. Dniá 29. Maiá, Jozef Chałupnik z Władwia, zeznał, iáko ćięzko, y niebeſpiecznie záchorowawſzy, y ná śmierć ſię wydyſponowawſzy, nákoniec mowę iuż utraćiwſzy, gdy od Páni Prandeckiey ná ten czás przytomney, był tu do Mátki Boſkiey ofiarowany, nád ſpodziewanie do zdrowia, y życia przywrocony zoſtał, więc ſłáwiwſzy ſię ná to mieyſce Swiętę, y ná Mſzą Swiętą dawſzy, przy ſłuchániu oney, powinne zá otrzymane dobrodźieyſtwo, wykonał podźiękowánie.

XLIV.

Mátká, y Corká, Cudow doznáią.

Tegoż Roku, dniá 1. Maiá, Wielmożna Jeymość Páni Zofia z Marſzewſkich Karſznicka, przybywſzy tu do Gorki zeznałá, iáko febrę tercyanę ták ćiężką bárdzo ćierpiałá, iż z śił, y ćiáłá opadłſzy, cále do śiebie podobna niebyłá: ále ofiarowawſzy ſię ná tuteyſze mieyſce, zá oſobliwą łáſką Márki Boſkiey uzdrowiona zoſtałá. Teyże Jeymość Corká Imieniem Jadwigá, ták bárdzo ná nogę západła, że opuchła, y zkancerowaná, od Cyruliká żadną miarą bydź wygoiona niemogła, ále zá ofiarowaniem ſię nabożnym ná to mieyſce, przez łáſkę Nayświętſzey Pánny, od tego defektu uwolniona zo-

ſta-

ſtałá, ktorey imieniem, iáko też y ſwoim pomieniona Jeymość to wyznánie, rázem y podźiękowanie, tu przed Obrazem łaſkáwey MARYI, przy Mſzy Swiętey złożyłá.

XLV.

W ćiężkiey chorobie cudowne uzdrowienie.

Wielmożna Jeymość Páni, z Jaśnie Wielmożnych Kośćieleckich Mieleńſka, przybywſzy tu wyraznie, y doſtatecznie zeznałá, iáko będąc ćięzką chorobą złożona, iż o ſwoiey mocy, nietylko poſtąpić, ruſzyć ſię, ále y mowić niemogłá: w tey ſtráſzney ſłabośći; przyſzedł iey inſtykt ofiarowánia ſię do Mátki Nayświętſzey Goreckiey, co gdy nabożnym ſercem uczyniłá, y pieſzo drogę odpráwić do Kośćiołá Goreckiego poſtánowiłá, z podźiwieniem wſzyſtkich przytomnych, po uczynioney tey intencyi, záraz do lepſzego przyſzłá zdrowia, co oſobliwſzey łáſce Mátki Nayświętſzey przyznałá, mowiąc uſtnie ná ow czás do Jegomośći Xiędzá Plebaná tuteyſzego, że WaćPan śmiele przyśiąc możeſz imieniem mo im ná ten Cud, pod czás záś agituiącey ſię tu Kommiſſyi, gdy ſáma niemogła przyiáchać, przyſłałá w liśćie świadectwo z pieczęćią, y podpiſem ręki ſwoiey, wyznáiące Cudowną tę łáſkę Mátki Boſkiey w Gorce, ktorey uczęſtniczką ſtałá ſię.

XLVI.

Koń zdechły, cudownie ożywiony.

Swiętey pámięći Jegomość Pan Krzyſztof Okoniewſki, Szláchćic z Litwy, ſprzykrzywſzy ſobie woyſkową ſłużbę, tu ſię ożeniwſzy, ná goſpodárſtwie ośiadł, y lat tu koło czterdzieſtu ná mieyſcu mieſzkał. Ten zá żyćia ſwego nietylko prze-

de-

dełnną tuteyſzym Plebanem, ále przed wielą innemi, iuż to teraz zeſzłemi, drugiemi też ieſzcze żyiącemi, nie raz pod przyśięgą twierdźił, że pod pewnym Szlachćicem podrożnym koń z nagłego trefunku padł, y zdechł, ktorego ten Szlachćic zturbowany; przez znáczną chwilę czáſu niemogąc ſię docućić, y znáku żadnego żyćia iego niewidząc, zdiąwſzy kulbakę z niego, dálſzą podroż piechotą odpráwuiąc, gdy uſłyſzał dzwonienie ná Mſzą Swiętą w Gorce, do Kośćiołá tuteyſzego wyboczył, á wyſłuchawſzy nabożnie Mſzy Swiętey, Protekcyi Mátki Nayświętſzey przed Cudownym tu Jey Obrazem, áby go od dalſzych przypadkow złych, y innych ſzkod broniłá, ſerdecznie ſię polecał, á gdy z Kośćiołá w podroż ſwoię wyſzedł, nád wſzelkie mniemanie, konia ſwego przy Młynie Sierpowſkim, ktory był odtąd niedáleko zdechł, żywego, y zdrowego zobaczył, ná ktorego okulbaczonego wśiadłſzy, wprzod tu ten Cud ogłośiwſzy, y Mátce Nayświętſzey Poćieſzenia pokornie podźiękowawſzy, w ſwoię drogę odiachał. Co ſámo że od wielu ludźi ſłyſzał Marćin Eliaſz komornik Gorecki, lat koło 70. maiący, pod czas áktu Kommiſſyi zeznał.

XLVII.

Niebeſpieczna choroba uzdrowiona.

Pan Woyćiech Kreſchner z Ośieczna Votum ſwoie ná to mieyſce uczynione wypełniaiąc, zeznał w te ſłowá. Przed lat ſześćią záchorowałem ták niebeſpiecznie, że Doktor przed Zoną moią powiedźiał, iż iuż nic ze mnie niebędźie, choruiąc ná ten czas ná dyſſenteryą, powtornie tákże choruiąc

ná

ná ćiężkie ſzarpanie w nodze, w obudwu tych paroxyzmách moich, udałem ſię po rátunek do Mátki Nayświętſzey w Obraźie tuteyſzym, iákom od ludźi ſłyſzał cudami ſłynącey, co uczyniwſzy z intencyą odprawienia podroży pieſzo ná to mieyſce Swięte, uznałem záraz znáczną folgę, y polepſzenie zdrowia, y w krotce zupełnie ozdrowiałem, co przypiſuię oſobliwſzey łáſce Nayświętſzey MARYI Pánny Goreckiey.

XLVIII.

Smiertelne kolki uzdrowione.

Łukaſz Wuyczyk zeznał obecnie w te słowá: bliſko Rok, iákom niebeſpiecznie záchorował ná kolki, y iużem ſię dyſponował ná śmierć, átoli przypomniawſzy ſobie o Obraźie tuteyſzym, ofiarowałem ſię tu, y uznałem záraz odmianę tey choroby, y przyſzedłem do zupełnego zdrowia, ktore dobrodźieyſtwo przyznáię Mátce Nayświętſzey, w tuteyſzym Obraźie łaſkáwey.

XLIX.

Rożne nieſzczęśćia, y złe przygody oddalone.

Máryanná Chałupniczká z Spławia przytomnie zeznáłá, w te słowá, nayprzod kiedy chorowało bydło we dworze, y ná wśi, y znácznie odchodziło, ták tá klęſka padłá y ná dom moy, że mi wſzyſtko bydło záchorowało, y iuż dwie ſztuki padło, w tym ráźie nieſzczęśliwym, poczęliśmy z płáczem wzywać, y prośić Mátki Nayświętſzey Goreckiey, áby nas rátowałá, żeby nam było owo wſzyſtko bydło niewyniſzczało, y ná tę intencyą poſłaliśmy ná Mſzą Swiętą do tuteyſzego Obrazu, y záraz owo bydło iák inſze ſię ſtáło, y żadne nam

złáſki Páná BOGA iuż nieodeſzło. Powtore, kiedy tákże po cáłey wśi gęśi zdychác poczęły, náwet y w domu moim, y w tym ráźie udałam ſię do teyże Nayświętſzey Pánny Goreckiey, y záchował nas Pan BOG od tey ſzkody. Potrzećie, kiedy nam iednego, y drugiego roku ziadły robaki práwie wſzyſtek groch w ogrodźie, tego oſtátniego Roku gdym przyſzłá do ogrodu, znowu obaczyłam wielkie mnoſtwo robactwá, y práwiem zmartwiałá, widząc, iż y tego Roku niebędźiemy mieć grochu: átoli w tym żalu z ufnośćią zmowiłam troie *Podzrowienia* do Nayświętſzey Pánny Goreckiey, oddáiąc ſię Jey opiece, áż záraz názáiutrz niewiedźieć gdźie ſię owo robactwo podźiało, y mieliśmy z łáſki Páná BOGA piękny groch, co wſzyſtko przyznáię oſobliwey łáſce Mátki Nayświętſzey.

L.

W przypadku y chorobie rátunek doznány.

Helená Chałupniczka z Spłáwia, zeznałá w te ſłowá: przeſzłego Roku, záchorowało mi dwoie bydląt, ták że niebyło nádziei, áby miało ozdrowieć, y iuż niechćiał Mąż, áby przychodźiło więcey ná podworze, żeby ſię było y inſze nie záráźiło, ile że wtedy wſzędźie po wśi bydło odchodźiło Ja w tym nieſzczęśćiu z płáczem udałam ſię do Mátki Nayświętſzey Goreckiey, y poſłáłam ná Mſzą Swiętą przed Jey Obraz Cudowny, ták nas Pan BOG poćieſzył, bo owe chore bydło przyſzło do śiebie, y żyie do tych czás. Ja zás ſáma po dwá rázy ćiężko utyſkuiąc ná bol w krzyzách, gdym ſię tákże ná to mieyſce Swięte ofiarowałá, łáſkę uzdrowienia od Mátki Nayświętſzey otrzymałam.

LI.

LI.

Wyznánie dáwnych łaſk.

Máciey Kośćielny Gorecki, zeznał w te ſłowá: ia iák dobrze pámiętam, ták ſzczerze wyznáwam, iż Rodźicy moi często wſpomináli, y tym ſię záſzczycáli, iż w rożnych przygodách udáiąc ſię do Mátki Nayświętſzey Goreckiey, záwſze onę Pociesżyćielką dla ſiebie uznáwali, dla tego Oyćiec moy iák tylko mogł, z wdźięczności tuteyſzemu záſługiwał ſię mieyſcu

LII.

Krwi niebeſpieczne uchodzenie ozdrowione.

Pan Antoni Ganowicz zeznał w te ſłowá. Tego Roku będąc w drodze, nieſpodźianie poczęłá mi krew z noſá, y gęby odchodźić, uſtawicznie bliſko przez tydźień, práwie co dźień, y co noc, ták, żem iuż zwątpiał o ſobie: w tym wiedząc o Cudownym Obraźie Goreckim, rzekłem: Mátko Nayświętſza Gorecka, rátuy mnie w tey moiey chorobie, y ták záraz po tym ofiarowaniu ſię, ulżyło mi ſię cokolwiek, á potym tegoż dniá ſtánąwſzy tu wieczorem, cále mi to płynienie uſtało, dla czego przy nabożnym podźiękowániu Mátce Nayświętſzey, ná znák wdźięczności, dáłem iałmużnę ubogim przy tym Kośćiele.

LIII.

Ciężka choroba, y bol wielki gardłá uzdrowiony.

Juſtyná z Targowiſka zeznałá w te ſłowa: Rok minął, iák Mąż moy przez trzy Niedźiele ćiężko chorował. Ja żałoſna ſłyſząc o Cudách Mátki Nayświętſzey Goreckiey, ofiarowałam go ná to mieyſce Swięte, obiecuiąc klęczeć przez cáłą

Mſzą Swiętą, ná ktorą też dáłam, po ktorey odpráwiónCy, záraz wſtał Mąż moy, y zdrow był, co oboie przyznáiemy oſobliwey łáſce Cudowney Mátki BoſkieyGoreckiey. Ja tákże ſáma przez cáły Rok chorowałám bárdzo ná gardło, máiąc wygniłą dźiurę w podniebieniu, ták, że mi wielki fetor wychodził z gęby, ále gdym ſię ofiarowałá do Nayświętſzey Mátki tuteyſzey, w krotce od tego ćiężkiego defektu uwolnionam zoſtałá.

LIV.

Slepota, bol krzyżow, y nogi cudownie uleczone.

Zofia Gorna z Targowiſka, zeznałá w te ſłowa: záchorowałam raz ná nogę, że mi ſię wſzyſtká ſkrzywiłá, lat temu będźie koło 20, á drugi raz ná krzyże bárdzo ćiężko przed lat 15. ná obiedwie te choroby nic nierobiłam, áni żadnego lekarſtwá nie záżywałá, ále wiedząc o Cudách Mátki Nayświętſzey Goreckiey, udałám ſię do Jey protekcyi, dawſzy po te dwá rázy ná Mſze Swięte, y ták záraz właśnie tego dniá zdrowąm ſię uznáwałam, co przyznáię ſzczegulney łáſce Mátki Nayświętſzey. Y to tákże zeznáwam, iáko Mąż moy, ia, y dwoie dźieći náſzych, niewiedząc z czego západliśmy wſzyſcy ná oczy, ták, żeśmy cále nic niewidźieli, więcey iák ty dźień, tłukąc ſię we dnie y w nocy po domu: w tym opłakánym rázie, ućiekliśmy ſię do Poćieſzyćielki wſzyſtkich utrapionych, Nayświętſzey Pánny Goreckiey, ták ſzczęśliwie, y ſkutecznie, żeśmy wſzyſcy wzrok pożądány przywrocony odebrali. Podźiękowaliśmy ná tym mieyſcu Mátce Boſkiey, ktorey tákże w rożnych inſzych dolegliwośćiách doznáwa-

li-

liśmy Protekcyi, dáwszy tu ná Mszą Swiętą, y to mieysce Swięte z nabożeństwem náwiedźiwszy.

LV.

Lampa zgaszona, w Káplicy świeći.

Grzegorz z Gorki zeznał w te słowá: iest temu lat koło 20, iák Oyćiec moy wyszedłszy z domu, y obaczywszy świátło w Kośćiele, wroćiwszy się rzekł do mnie: podź prędko do Kośćiołá zemną, obaczemy co się to tám dźieie, y co tám zá iásność. Jákoż przyszedłszy, przystawiliśmy mary do okná, y obaczyliśmy, że się lampá przed Obrazem Mátki Boskiey w Káplicy świećiłá, á Oyćiec moy będąc w tedy Kośćielnym powiadał, że tę lampę wychodząc z Kośćiołá ná noc zápewne zgáśił, y było nam dźiwno, iák się tá lampá záświećiłá, ná co się y czeladź Plebańska zbiegła, tylko że w ten czas Jegomośći Xiędza Plebaná w domu niebyło.

LVI.

Wyznánie odebraney łáski zdrowia.

Małgorzatá z Olszewa wyznałá w te słowá, iest temu więcey niż lat dwádźieśćia, iakom niebespiecznie chorowałá, ták, żem się y dotknąć niedałá. Oyćiec moy ofiarowawszy mnie do tuteyszey Mátki Nayświętszey, y przyszedłszy tu do Káplicy, Mszy Swiętey ná ktorą dał, krzyżem leżąc słuchał, y co tylko z Kośćiołá powroćił, záraz mi lepiey było, y niedługo potym ozdrowiałam, pámiętam to dobrze, y będę do śmierći wdźięczna tey łáski Mátki Nayświętszey, ktora mnie poćieszyłá. Podobne wyznánie uczyniłá Teressa z Targowiska, iáko często doznáwałá łáski Mátki Nayświętszey Gore-

ckiey, oſobliwie po dwá rázy, w ćiężkich chorobách ſwoich, pod czás ktorych ofiarowawſzy ſię ná to mieyſce Swięte, y dawſzy ná Mſzą Swiętą, oczywiśćie doſkonáłą poprawę zdrowia ſwego uznałá.

LVII.

Bol wielki głowy, y ślepotá uzdrowiona.

Barbará z Targowiſka w te ſłowá zeznałá: ieſt temu lat dwie, iák mi ſię coś w głowę ſtáło, żem práwie zgłupiałá, y nie mogłam ſobie żadną miarą dáć rády, we dnie y w nocy przez Niedźiel przeſzło cztery nieuſtannie to utrapienie ćierpiąc: w tym przyſzło mi raz do ſercá, żebym ſię tu do Mátki Nayświętſzey Goreckiey ofiarowałá, co uczyniwſzy, záraz mi lepiey bydź poczęło, więc ná tę intencyą dáłam ná Mſzą Swiętą przed Obraz Mátki Boſkiey, pod czás ktorey krzyżem leżałám w tym tu Kośćiele, y przyznáię to oſobliwey łáſce Mátki Nayświętſzey, że mnie te dolegliwośći opuśćiły, y żem ſzczęśliwie do zdrowia przyſzłá. Zeznáwam y to, iáko teraznieyſzego Roku Corká moiá, ták ćiężko záchorowałá ná głowę, że áż zániewidziałá, y blisko czterech Niedźiel ná tę ślepotę káleczałá. Ja znowu dáłam ná Mſzą Swiętą przed Obraz teyże Mátki Boſkiey, po ktorey odpráwioney poczęłá ſię lepiey mieć, y od tego przypadku cále uwolniona.

LVIII.

Mátká, y Corká, łáſki doznáne wyznáią.

Tereſſá Gośćinna z Gorki zeznałá, iáko przed lat trzema západłſzy niebeſpiecznie ná zdrowiu, gdy iey domowe leki nic niepomagały, udałá ſię do Mátki Nayświętſzey w Goreckim

Kościele, po ktorym ofiarowániu śię przyszedłszy do śiebie, ná podźiękowánie zá odebraną łáskę dáłá tu ná Mszą Swiętą. Teyże Corká Agneszká, sámá tákże zeznałá, iáko w ćiężkiey chorobie ná oczy západłá, ofiarowána iednák przez Mátkę swoię opiece tuteyszey Nayświętszey Pánny, polepszenie zdrowia uznałá.

LIX.

W ślepoćie, y ogniowym pożarze, rátunek doznány.

Reginá Idkowa z Targowiska zeznałá w te słowá: iest temu lat pięć, iáko niewiedźieć z iákiego przypadku zábolały mnie oczy, ták ćiężko, żem zániewidźiałá, áni drogi przed sobą niemogąc widźieć, y ták przeszło dwánaśćie Niedźiel, iákom kálekowáłá ná oczy. Radzono mi do Doktorow, ále ia do żadnego niechćiałam śię udáć: szczegulnie tu do Mátki Nayświętszey wzdychałam we dnie, y w nocy, prosząc iey serdecznie, áby mi wzrok przywroćiłá, iákoż doznáłam Jey miłośierdźia nád sobą, uwolniona od tego kálectwá, dźiękuię záwsze Mátce Nayświętszey zá to dobrodźieystwo. Y to też zeznáwąm, iáko przed lat podobno ośmią, gdy w podle mnie dom u samśiadá gorzał, ktory ledwie o pięć krokow był od domostwá mego, y dla tego skry wielkie, y gęste ustawicznie ná dom moy padały, dla tego w tym niebespieczeństwie, gdźie śię było y trudno rátowáć, poczęłam nieustannie wołáć: Mátko Nayświętsza Gorecka rátuy nas, rátuy nas: cud, y łaská Mátki Nayświętszey, że nas ten pożar niepozarł, ile gdy nie było żadney nádźiei sálwowánia śię w ták ćiężkim, y oczywistym niebespieczeństwie.

LX

LX.

Wzłym rážie życia, y ciężkich defektach otzymane zdrowie.

Kátarzyná Matysowa z Olszewa zeznałá, iáko ciężko choruiąc przez Niedźiel cztery, ták, że iey iuż życia nietuszono, gdy iey żadne leki, ktorych záżywałá niepomogły, ostátnią nádźieię w opiece Mátki Nayświętszey położywszy, y oney tu w Goreckim Obrazie łaskámi cudownemi słynącey záleciwszy się, powoli z owego śmiertelnego niebespieczeństwá wyszłá. Tákże Kárarzyná Szymkowa z Olszewa zeznałá, iáko po połogu swoim ták ciężko západłá ná ręce, y nogi, iż przez Niedźiel czternaście, ruszyć się z łożká niemogła, y rozumiałá, że iuż wieczną kálęką będźie, w tym iednák rážie, gdy się z ufnośćią oddałá Mátce Nayświętszey Goreckiey, powoli od tych defektow uwolniona, do zdrowia zupełnego przyszłá.

LXI.

W niebespieczeństwie zdrowia doznány rátunek

Woyćiech Gośćinny z Gorki zeznał w te słowá: práwie iák przez pięć lat, ćierpiałem ustawiczne, á wielkie gryźienie w wnętrznośćiách, iuż ráz práwie ná śmierć leżałem, záżywałem wiele lekarstw, y wiele ná nie stráćiłem, ále mi nic niepomogły, dopiero dobry Przyiaćiel Piotr z Łożkowa poráďził mi, ábym się udał do Mátki Nayświętszey Goreckiey, co gdym uczynił, po tylu chorobach, tu dopiero rátunek, y poćiechę ná zdrowiu moim uznałem, dla czego iákom się ofiarował, ták umyślnie dźiśiay przyszedłem ná to mieysce Swięte,

te, ábym publicznie zeznał, iákom od Tey Mátki Nayświętszey cudownie poćieszony został.

LXII.

Rożnych łask doznánych wyznánie.

Kátarzyná Kośćielna z Gorki, zeznałá w te słowá: w rożnych dolegliwośćiach, y utrapieniach moich, oddáiąc się cáłym sercem Nayświętszey Pánnie ná tym tu mieyscu Cudowney, ile mogę pamiętać, záwsze doznáwałam Jey łáski, y poćiechy, osobliwie po dwa rázy ćiężarną będąc, przy niebespiecznym połogu, tu się ofiarowawszy, doznáłam Mátki Nayświętszey rátunku. Máryanná tákże Golcowianká z Targowiska, zeznałá w te słowá: po śmierci Mátki moiey, ktora mnie w dźiewiąćiu lat wieku mego odumarłá, w rożnych utrapieniach, y dolegliwośćiach, iáko ośierocona będąc, y znikąd poćiechy niemáiąc, szczegulnie opiece Mátki Nayświętszey Goreckiey, o ktorey tu Cudownym Obraźie wiedźiałam oddáiąc się, oczywiste w dolegliwośćiach moich uznawałam, y miewałam od tey Nayświętszey Protektorki poćiechy, y rátunki.

LXIII.

W rożnych nieszczęśćiach doznáne łáski.

Piotr Syka z Łożkowa, lat blisko 70. máiący, zeznał w te słowá: przy gospodarstwie moim w wielu nieszczęśliwośćiach będąc, miałem zwyczay oddawánia się w opiekę Mátce Nayświętszey Poćieszenia, y oczywiśćie doznáwałem wiele rátunku od Mátki Boskiey. Padło ná mnie to nieszczęśćie, że mi konie, owce, y wszystko práwie bydło w domu wyniszczało,

á przećię dał Pan BOG wszystko, iákom się począł udawać do Mátki Nayświętszey Goreckiey, ktorey łáski práwie przed káżdym człowiekiem wystawiam, záchęcáiąc wszystkich, áby się tu w potrzebách swoich ofiarowali, mogąc iák y ia doznáwać cudownych łask, od Poćieszenia Mátki Nayświętszey. Alboż to niecudowna łáská Mátki Nayświętszey, kiedy ia máiąc konia, ktory mi ná nogę zkaliczał, y przez Niedziel czternaśćie kuláwiał, ták, żem go iuż był zárzućił, iuż w polu po dwie, po trzy nocy legał, á przećię go wilcy nie ziedli, potym mi iednák przyszło ná myśl ofiarować go ná to mieysce Swięte, iákoż z wielką biedą przywiodłem go tu, y zá pozwoleniem tuteyszego Jegomośći Xiędzá Plebaná obwiodłem go koło Kośćiołá tuteyszego, á powroćiwszy z nim do domu, záraz mi się począł lepiey mieć, ták, że w tydźień znácznie ozdrowiał, á potym w krotce cále zdrowym został, ták, żem go przedał, y wźiąłem śiedm Tálerow zá niego, y dźiękuiąc Mátce Nayświętszey zá ták cudowną łáskę. Chorowałem tákże, iest temu Rok trzeći bárdzo ćiężko, straćiłem kilka czerwonych złotych ná Doktorow, nic to niepomogło, á iákom się tylko ofiarował ná to mieysce Swięte, záraz mnie Pan BOG przyprowadźił do pierwszego zdrowia, że się ludzie dźiwowali, iżem się práwie z támtego świátá powroćił, y dla tego przyszedłem tu ná podźiękowánie Mátce Nayświętszey, dałem ná Mszą Swiętą, á oprocz tego mam iuż zrobione srebrne Votum, kosztuiące 45. tynfow, to przy kompanii, ktora tu z Lubienia przyidźie, obiecałem oddáć wtedy ná Ołtarz Mátki Boskiey.

LXIV.

LXIV.

Wielka choroba cudownie uzdrowiona.

Walenty Konieczny z Łożkowa, zeznał w te słowá: ieſt temu bliſko lat dźiewięć, iáko máiąc dźiećię máłe w puł roku po porodzeniu, porwałá go wielka chorobá, y trwałá od wieczora, przez cáłą noc, ia názáiutrz przyſzedłem tu do Kośćiołá Goreckiego, dáłem ná Mſzą Swiętą, proſząc, áby ſię Pan JEZUS zmiłował nád tym dźiećięćiem, iák Mſza Swięta wyſzłá przed Obraz Mátki Boſkiey, ták ia posłałem dźiewczynę do domu, áby obaczyłá, co ſię z dźiećięćiem dźieie, ktora przyſzedłſzy, owo dźiećię zdrowe, y od wſzelkiey choroby uwolnione zostałá, co przyznáię zá cud, y łáſkę oſobliwą Mátki Nayświętſzey Goreckiey. W właſnych tákże słabośćiach moich gdym ſię tu udáwał, łáſki uzdrowienia mego uznawałem. Dodáię też y to, iáko dáwni Kośćielni powiadáli przedemną, iż tu złodźiey zákradłſzy ſię dla zábrania ſrebra, po trzy rázy był zepchnięty z Ołtarzá, co ſámo tenże złodźiey miał zeznáć w Poznániu, gdy go tám zá kradźież trácono.

LXV.

Slepota, y niebeſpieczna choroba uzdrowione.

Ewá Máćieiowa z Gorki, zeznałá w te słowá: ieſt temu lat śiedm, iáko Corká moiá bárdzo západłá ná oczy, iż przyſzło do tego, że cále oślepłą. Udałam ſię do Doktorow, kurowano ia práwie cáły Rok, ále to nic niepomogło, przyſzłam tu tedy do Kośćiołá, y rzekłam: Mátko Nayświętſza, niechay Corká moiá choć zupełnie nie będźie widźieć, przećię

áby mogłá czytáć, y Ciebie chwalić, iákoż w tydźień po o-
wym ofiarowániu iey moim, poczęłá powoli, á potym co raz
lepiey pátrzyć, y lubo prawdá teraz doſkonále niewidźi, á-
toli wſzyſtko przeczyta, y káżdą mi robotę zrobi, zá co dźię-
kuię Mátce Nayświętſzey tuteyſzey Cudowney. Syn tákże
moy w śiedmiu Niedźiel po národzeniu niebeſpiecznie západł,
ták było wyſchło dźiećię, że mu nikt zdrowia nie tuſzył, á
iákom go tu ofiarowałá, y ná tę intencyą ná Mſzą Swiętą
dáłá, ták mu Pan B O G záraz owę chorobę odmienił, y w
krotce przyſzło do śiebie, y żyie z łáſki Páná BOGA do dniá
dźiśieyſzego. Ja tákże ſáma zániemogłam ćiężko ná nogę,
kurował mnie Doktor, ále nic niepomogł, znowum ia śię tu
udałá, ná Mſzą Swiętą dałá, y pocieſzyłá mnie Mátká Nay-
świętſza, żem ozdrowiałá.

LXVI.

Dźieći chore uzdrowione, bole głowy, y nog oddalone.

Reginá Kneſznerowa z Ośieczny, zeznałá w te ſłowá: dwoie
dźieći moich były w niebeſpieczeńſtwie zdrowia, oſobliwie
iednemu z nich nikt nietuſzył żyćia, te, wiedząc o Cudowney
Mátce Nayświętſzey Goreckiey, ofiarowałam Jey Opiece, kto
re w krotce oboie przyſzły mi do zdrowia, co przyznáię o-
ſobliwie łáſce Mátki Nayświętſzey, że mi do tych czás żyią.
Zeznáwam to tákże, iáko dobrze wiádoma, iż Mátká Męża
mego záchorowawſzy ná bol wielki głowy, gdy śię tu Mát-
ce Nayświętſzey polećiłá, polepſzenie zdrowia záraz uczułá.
Magdálená Magowczyná tákże z Ośieczny, zeznáłá, iáko zá-
chorowawſzy bárdzo ná nogę, iż śię z mieyſcá ruſzyć niemo
głá,

gła, gdy iey iedni do Doktorá, drudzy záś bárdźiey do Nayświętszey Mátki w Gorce łaskámi słynącey udać się życzyli, to drugie chętniey przyiąwszy, y tu się ofiarowawszy, záraz po tym ofiarowaniu, nayprzod nogą zwolna ruszyc mogła, á potym co raz lepiey miałá się, áż nákoniec zupełnie ozdrowiałá, co łásce Mátki Nayświętszey przyznałá. Reginá tákże z Zákrzewa, dźiećię swoie ćiężko choruiące, gdy tu ofiarowałá, z ozdrowionym z łáski Mátki Nayświętszey, tu ná podźiękowanie przybyłá, y to dobrodźieystwo wyznałá.

LXVII.

Smiertelna choroba, y wielka choroba, uzdrowiona.

Máćiey Ritter z Rádomicka, zeznał w te słowá: około lat dźieśiąciu, záchorowałem práwie ná śmierć, y káżdy iuż zwątpiał był o moim żyćiu, z ktorey choroby ciężkośći zániewidźiałem, kołtonow dostałem, od rozumu odszedłem, y práwie nieżywy leżałem. Zoná moiá widząc mnie w ostátnim práwie niebespieczeństwie, ofiarowałá mnie do tuteyszego Cudownego Obrazu Goreckiego, posławszy ná Mszą S, y záraz w trzeći dźień począłem się lepiey mieć, á powoli potym przyszedłem do zupełnego zdrowia, y kołtony mi dobrowolnie poginęły, ktorą łáskę ozdrowienia mego tym bárdźiey przyznáię Mátce Nayświętszey, tu łaskámi swemi słynącey, im lepiey pámiętam, że mi Cyrulik w tey chorobie nie pomogł, ále zászkodźił, á przećię mnie Pan BOG zá przyczyną Nayświętszey Pánny, do zdrowia, y żyćia przywroćił, zá co tu umyślnie z podźiękowaniem przyszedłem, y Pasek Pocieszenia Mátki Nayświętszey, wpisawszy się w to Bráctwo

przyiąłem. Rozyná Rytterowa, Zoná pomienionego Macieiá, zeznałá tákże w te słowá: máiąc Coreczkę we trzech látách, západłá mi niespodźianie, y niebespiecznie ná wielką chorobę, ia niewiedząc co czynić, porwałam dźiećię, y ofiarowałam Nayświętszey Pánnie Cudowney do Gorki, ze Mszą Swiętą, y obiecałám się z nim sáma sławić przed tym Obrazem Jey, ktora przyznáię, że to ofiarowanie moie łaskáwie przyięłá, kiedy dźiećię wkrotce mi ozdrowiało, y iuż przeszło trzy latá, iák tego paroxyzmu niemiało, y zdrowe z łáski Páná BOGA żyie.

LXVIII.

Febra, y záraza uzdrowiona.

Wawrzyniec Gośćinny z Cichowa zeznał, iáko blisko przez trzy latá choruiąc ustawicznie ná febrę, gdy mu radzono do Doktorá, on udał się z ufnośćią do Mátki Nayświętszey Poćieszenia w Obraźie Goreckim, y od tey ták ćiężkiey febry uwolniony został. Podobney łáski doznał, tákże choruiąc ná nogę przez Niedźiel dwadźieśćia, od ktorego przypadku wydźwignienie swoie przyznał Protekcyi Mátki Boskiey, ná tym mieyscu łaskáwey. Reginá zás stára stolarká zeznáłá w te słowá: iuż to dwie lećie minęły, iáko niewiedźieć zkąd pádła ná mnie nágła, á wielka zárazá, ták, żem słowá niemogłá przemowić, ták w tey chorobie taczaiąc się po drodze, y utykaiąc, przyszłam tu, dałám ná Mszą Swiętą, ktorey słuchaiac, prosiłam Mátki Nayświętszey o zdrowie, y co tylko wrociłam się do domu, uznałám polepszenie, y niezádługo potym przyszłam do zupełnego zdrowia.

LXIX.

LXIX.

Mátká w złym rázie, dźieći swoich poćiechy doznáie.

Reginá Chadzewa z Boiánowa, zeznałá w te słowá: Syn moy máły w piątym Roku przypadkiem połknął szostak bity, zdesperowaliśmy wszyscy o iego żyćiu, bo choćiaż mu Cyrulik dał ná womity, ledwo się w nim wnętrznośći nieporwały, á niemogł womitowáć, y ták się mordował przez cáły tydźień, dopiero gdym go ofiarowałá do Gorki do Obrazu Mátki Boskiey, cudownie przyszedł do śiebie, y ozdrowiał, á szostak bity niewiedźieć iák się obroćił. Drugie tákże dźiećię w drugim Roku záchorowało bárdzo niebespiecznie, bo iuż pierśiami robiło, y prawie konáiące było, nikt mu żyćia niemogł tuszyć, udałám się do Mátki Nayświętszey Poćieszenia w Gorce, dáłam znowu ná Mszą Swiętą, áż drugiego dniá záraz przyszło do śiebie, y żyią mi oboie z łáski Paná BOGA Wszechmogącego.

LXX.

Rodźicy z ozdrowienia dźieći swych poćieszeni.

Anná Okoniewska, około lat śiedmdźieśiąt máiąca, zeznałá w te słowá: máiąc dwie Corki, obiedwie rázem záchorowały mi niebespiecznie, osobliwie stársza, o ktorey káżdy przychodzący mowił, że iuż kona: ia uboga Mátká, y z Oycem, ofiárowaliśmy te dźieći násze do tuteyszego Obrazu Mátki Nayświętszey, y z ozdrowienia onych poćieszeni iesteśmy. Przydáię też y to co pamiętam, iáko Oyćiec moy mnie, y innym dźiećiom, y rożnym ludźiom powiadał, iż przed lat kilkadźieśiąt, iák piorun uderzył w tuteyszy Kośćioł Gore-

cki,

cki, y wielkie niebeſpieczeńſtwo było z tego pioronowego ogniá. Xiądz Pleban Celeſtyn ná ten czás, wziąwſzy Nayświętſzy SAKRAMENT z Wielkiego Ołtarza, y uchodząc przed pożarem z Kośćiołá, mimo Káplicy idąc rzekł: Mátko Nayświętſza ia biorę Syná Tweg, á Ty ſáma śiebie broń, áż záraz ogień cudownie zgaſł, y ták dálece wielkiey niebyło ſzkody, z owego piorunowego zápalenia.

LXXI.

Nieſpodźiewane od ćiężkiey choroby uwolnienie.

Jeymość Páni Kátarzyná Prandecka, w te ſłowá zeznałá: choruiąc ćiężko ná ſwoie defektá, ná ktore bárdzo częſto západałám, że mi áni domowe, áni Doktorſkie lekarſtwá nic niepomagáły, raz w nocy gdy mnie gwałtowne, á práwie śmiertelne śćiſnęły boleśći, nád wſzelkie pomyślenie záwołałam nagle wſzyſtkim głoſem: Mátko Nayświętſza Gorecka rátuy mnie: rzecz cudowna, że w tym punkcie po owych nád mniemanie wſzelkie wymowionych ſłowach, iákby mi to ręką odiął, uczułam ſię bydź záraz zdrowſzą, iákoż odtąd áni rázu niećierpiałám, y niećierpię tey moiey áffekcyi, co przyznáię oſobliwey dobroczynnośći Mátki Nayświętſzey, przed ktorey tu Obrazem ſtáwiłam ſię y z Mężem, dla powinnego podźiękowánia, upraſzáiąc o zápiſanie tego Cudu, á ná znák wdźięcznośći, Firanki, y Antepedium do Ołtarzá Mátki Boſkiey ofiaruiąc.

LXXII.

Niebeſpieczeńſtwo życia oddalone.

Jeymość Pánná Małgorzatá Prandecka, zeznałá w te ſłowa;

prze-

przeszłego Roku będąc w Lesznie, záchorowałám bárdzo niebespiecznie, iuż sobie dáley nietusząc życia, w tym przyszłá mi reflexya ofiarowania się do Mátki Nayświętszey w Obrazie Goreckim, (iákom od wielu ludzi słyszałá,) wielkiemi Cudámi słynącey, co gdym nabożnym sercem uczyniłá, záraz uczułam folgę, y niezadługo potym ozdrowiałam zupełnie, dla czego ná wypełnienie obowiązku mego, y powinne podziękowanie Nayświętszey Pánnie, umyślniem tu przybyłá.

LXXIII.

Szárańcza zbożom szkodząca, oddalona.

Jákub Musiał z Spłáwia zeznał, iáko ná polu iego szárańczá wszystkę okryłá przenicę, ták, że niebyło nádziei żeby było co zostało, w tym nieszczęściu udawszy się do Mátki Nayświętszey Goreckiego Obrazu, y ná tę intencyą wieczorem pięć pacierzy zmowiwszy, názáiutrz y iedney ná tymże polu swoim, z podziwieniem niezástał, dla czego uznáiąc tę łáskę Mátki Boskiey, przed Jey Obraz ná odprawienie dwu Mszy Swiętych posłał, á zebrawszy przenicę, sam z podziękowaniem na to mieysce Swięte przybył. Toż sámo Reginá Mackowska z teyże wśi zeznałá, iáko tákże obaczywszy szárańczy mnogość ná swoiey pszenicy, święconą wodą onę pokropiwszy, y pięć *Zdrowas Márya* ná honor Mátki Nayświętszey w Gorce łaskámi słynącey zmowiwszy, ná trzeci dzień zpędzoną z tegoż polá obaczyłá, y ták dálece wielkiey szkody w przenicy niemiałá, dla tego przybywszy do Kościoła Goreckiego, ná Mszą Swiętą, ná podziękowanie Mátce Nayświętszey tu dałá.

LXXIV.

W niebeſpieczeńſtwie żyćia cudowny rátunek.

Marćin Berent z Smigla, zeznał w te słowá: Rodźicy moi dla wielkich przeſzkod ſwoich, niemogąc tu ſámi ſtánąć, umyślnie mnie tu poſłali, ábym imieniem ich zeznał, iáko oboie przez ſzeſnaśćie Niedźiel bárdzo ćiężko, ná koniec iuż y niebeſpiecznie chorowali, odſtąpieni od Doktorow, że iuż uleczeni bydź niemogli, iákoż káżdy tám przytomny widząc ich práwie konáiących, mowił, że niebyło żadney nádźiei ich żyćia. W tym niebeſpieczeńſtwie oſtátnim, Brát náſz trze dni *Veremundus* Benedyktyn, ofiarował nabożnie tychże Rodźicow náſzych, do tuteyſzego Obrazu Mátki Nayświętſzey, á w tym záraz czáśie, Oycu iuż bez zmyſłow będącemu, pokazał ſię Obraz Nayświętſzey Pánny Goreckiey, ktory obaczywſzy, z wielkim zádumieniem przytomnych záwołał: *Nayświętſza Pánno Gorecka*, y w tym punkćie mowa mu ſię przywroćiłá, y niewyſzło puł godźiny, iák począł wyznawáć, iż mu ſię pokazał Obraz Mátki Nayświętſzey Goreckiey, gdźie też y ia ſam przytomny byłem, kiedy Oyćiec náſz toż wyznánie czynił, y záraz wow czás do znácznie dobrego oboie przyśli zdrowia, ták, że w trzy dni po ták wielkiey chorobie wſtáli, y podroż tu oboie, y z Xiędzem Benedyktynem Synem ſwoim odprawili, gotowi ſámi káżdego czáſu to wſzyſtko przyśięgą ſtwierdźić, co y ia ſam, iáko dobrze wiadomy, pod przyśięgą tęż łaſkę doznáną wyznawam.

LXXV.

LXXV.

Slepota uzdrowiona, ognia pożar oddalony.

Jan Idkowiad z Targowiſka, zeznał w te ſłowá: przeſzłego Roku, niewiedźieć z iákiego przypadku západłem ná oczy, żem przez kilka Niedźiel nic niewidźiał, weſtchnąłem ſerdecznie do Mátki Nayświętſzey Pociesżenia, mowiąc: Mátko Nayświętſza Gorecka Pociesżyćielko, pocieſz mnie ná te oczy, żebym przeyzrał, y przeyzrałem ná tych miaſt, niezáżywaiąc żadnego Doktorá, áni żadnego lekarſtwá ná ten defekt. Powtornie znowu tęgoż Roku, ſtáło mi ſię coś ná oczy, álem przecię widźiał, y trwało to przez tydźień, ále ofiarowawſzy ſię do Mátki Nayświętſzey, y tu przed Jey Obraz przyſzedłſzy, gdym parę świc ofiarował, y Mſzy Swiętey, ná ktorą dałem wyſłuchał, záraz mi ſię poprawiło, co przypiſuię oſobliwey łáſce Mátki Nayświętſzey. Wyznáię też y to, iáko podobno przed lat ſześć, gdy gorzało w podle záraz u ſamśiadá w nocy, o dźieśięć tylko krokow od domoſtwá mego, ták gęſto ſkry latáły, y padáły ná dom náſz, żem ie áż gałęźią zmiatał, y iuż prawie przed wielkim ogniem niewidać było domoſtwá mego, ia iednák śiedząc ná dachu, wzdychałem do Mátki NayświętſzeyGoreckiey, żeby nas rátowáłá; iákoż oſobliwą łáſką Páná BOGA, záchowany dom moy od pożaru, dla czego wyznáię to dobrodźieyſtwo Mátki Nayświętſzey, y Oney tu zá tę łáſkę dźiękuię.

LXXVII.

Podobne łáſki doznáne.

Tomaſz Gorny z Targowiſka, zeznał w te ſłowá: pod czás o-

ſtátniego teraznieyſzego Jubileuſzu Wielkiego, záchorowałem ná oczy, ták ćiężko, żem przez trzy dni iuż nic niewidział: w tym nieſzczęśliwym razie, ofiarowałem ſię z Zoną przyść ná to mieyſce Swięte, y záraz cokolwiek przeyzrałem, á wkrotce co raz lepiey, y dla tegom tu przyſzedł z wyznániem, y podźiękowaniem zá tę doznáną łáſkę. Z tey ſámey wśi Marćin Idźi wyznał tákże, iáko faluiąc od młodośći ná oczy, y czáſem ledwie iák przez mgłę widząc, gdy ſię tu do Mátki Nayświętſzey Poćieſzenia ofiarował, polepſzenie ná wzroku uznał. Dodał y to, iáko z oczywiſtego niebeſpieczeńſtwá ogniá, cudem, y łáſką Mátki Nayświętſzey Poćieſzenia, on, y drudzy domowi wybawieni zoſtáli.

LXXVI.

Kolki, dychawicá, y ćiężka chorobá uzdrowiona.

Marćin Sołtys Gorecki, zeznał w te słowá: chorowałem przez cáłą źimę práwie, ná kolki, y dychawicę, ták, że mi iuż nikt nietuſzył żyćia, w tey dolegliwośći oddawałem ſię opiece Mátki NayświętſzeyGoreckiey, tym bárdźiey, im ćięzey, y niebeſpieczniey ná mnie było, y uznáię, że zá Jey Protekcyą, w lepſzym teraz, lubo przy ſtárośći moiey zoſtáię zdrowiu. Zteyże wśi, Jan Owczarz zeznał tákże w te słowá: lat trzy temu, iákom bárdzo niebeſpiecznie záchorował, ták, że mnie iuż zá nieżywego mieli; Jegomość Xiądz Paſterz tuteyſzy, ofiarował mnie Mátce Boſkiey Poćieſzenia, y ia zá radą iego ofiarowałem ſię tákże, Zoná zánieſłá ná MſząSwiętą przed Obraz Jey, po ktorey odpráwioney, záraz mi lepiey było, y niezádługo z tey choroby wyſzedłem.

LXXVIII.

LXXVIII.

Przypadki nieſzczęśliwe rátowane.

Pan Ockonom Gorecki, Michał Łącki zeznał, iáko ſtrzeláiąc ná Honor Zmartwychwſtaiącego CHRYSTUSA Pąná, pod czás Swiąt Rezurrekcyi, y chcąc, áby huk lepſzy był, przyſypał więcey prochu do trzećiego mozdźierzá, z ktorego miał wyſtrzelić, á tego niepoſtrzegł w prędkości nábiiánia, że ſię tám był ogień zákradł w owym mozdźierzu, w tym przybiiaiąc náboy, zá drugim rázem nábiiánia, w ten czás właśnie, gdy ſię náchylił ku mozdźierzowi, iáko nieſpodźiewanie, ták y gwałtownie wyſtrzelił ow mozdźierz, á on ledwo ná mieyſcu niezoſtał, bo klin, ktorym przybiiał náboy, tylko ſię o czoło iego otarł, y ſkorę mu z czołá zdarł, á płomień mu brwi, y wąſy opalił, y twarz oparzył, z czego ſię iednák łatwo wyleczył, że záś w tym przypadku nięzginął, oſobliwey to łáſce Mátki Nayświętſzey, w Goreckim Obraźie Cudowney przyznał. Zeznał tákże y drugi przypadek, ktory ſię ſtał w Rogaczowie, ná co ſam patrzał, iáko Pańſtwo Domiechowſcy, z Mátką ſwoią ſtáruſzką, y Corką ná ten czás w ciąży będącą, wyieżdzaiąc koło południá do Kośćiołá, ták im ſię rozchukały konie ná drodze, że ich żadną miarą niepodobno było utrzymać. Pańſtwo widząc ſię w oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie, wołali, *Mátko Nayświętſza Gorecka rátuy nas:* w tym zá łaſką Páná BOGA, konie przodek urwały, á puklad ná mieyſcu zoſtał, gdźie lubo ſię ciż Pańſtwo potłukli, átoli ſłyſzałem ſam, iáko wybawienie ſwoie od więkſzego nieſzczęśćia, Mátce Nayświętſzey Goreckiey

przyznáwali, y słyszałem, iáko sáma Jeymość Páni Domiechowska Mátká mowiłá, trzebá nam koniecznie iáchać do Gorki, bo my się w ták wielkim nieszczęściu tám ofiarowali, trzebá nam to wypełnić.

LXXIX

Gárdłá bolenie, y życie niebespieczne uzdrowione.

Bártłomiey Chałupnik z Gorki, zeznał w te słowá: iuż temu lat iedenaście, iákom w ciężkiey chorobie ná śmierć leżał, Rodźice moi ofiarowali mnie do Cudownego Obrazu Mátki Nayświętszey tu w Gorce, y ia też sam ofiarowałem się, y ná tę intencyą dáliśmy ná Mszą Swiętą, po ktorey záraz názaiutrz było mi lepiey, y wstałem tegoż dniá z ták ciężkiey choroby. Przed rokiem tákże západłem bárdzo ná gardło, chodźiłem do Doktorá, ále mi nic niepomogł, dáłem ná Mszą Swiętą tu przed Obraz Mátki Boskiey, y záraz ieszcze przed Mszą Swiętą rozpukł mi się wrzod w gardle, y szczęśliwie ozdrowiałem z łáski Mátki Nayświętszey, ktorey też opieki doznałem y w ten czás kiedy mi bydło odchodźiło, że przećię wszystko niewyniszczało.

LXXX.

Zárażliwe, y wielkie choroby oddalone.

Kátarzyná Skotarká z Targowiska, zeznałá w te słowá: iest temu lat trzydźieśći, iáko Rodźice moi ták cięzko záchorowali ná łożnicę, że sobie rády dáć niemogli, bo ich się káżdy chronił, obawiaiąc się zárazy, pámiętam, że iák się tu ofiarowali do Mátki Nayświętszey, ták záraz Mátká nayprzod cokolwiek ozdrowiáłá, ále ia tez ná ten sam czás niebespie-

cznie

cznie západłam ná tęż zárazliwą chorobę, ták, żę mi wſzy-
ſcy potym, ktorzy mnie widźieli, powiadáli, iżem konáią-
cą iuż byłá, po ten ſam czás znowu y Sioſtrá moiá máluſka
w toż niebeſpieczeńſtwo západłá, á Mátká też ieſzcze ſłába
pierśi iey dáć niemogła, y ták obiedwie byłyśmy bliżſze tám
tego świátá. W tákiey mizeryi, y nieſzczęśliwośći, zdięta
wielkim żalem Mátká náſzá, záwołałá w te słowá: Mátko
Nayświętſza Gorecka, pod Twoim Kośćiołem mieſzkam, zmi-
łuy ſię nád temi dźiećmi, y záraz nas Pan BOG wſzyſtkich
poćieſzył, żadne wtedy z nas nieumarło, dla czego nas upo
minali Rodźicy, żebyśmy pámiętni, y wdźięczni byli tey
łáſki Mátki Nayświętſzey, ná tym tu mieyſcu Cudámi ſły-
nącey, y żebyśmy Jey dźiękowali w cáłym żyćiu, zá te o-
trzymáne dobrodźieyſtwo. Z ſtrony tákże moiey y to dodá
ię, iáko Syn moy w trzećim roku będący, ćiężko západł ná
wielką chorobę, ták, że ná ieden dźień pięć rázy te paro-
xyzmy miewał, á co raz odmiennie, y co raz bárdźiey nie-
beſpiecznie, zdeſperowana Mátká myślałám, żeby go był Pan
BOG iuż zábrał z tego świátá, żebym byłá dłużey ná ták
ſtraſzną mizeryą dźiećięćia mego niepatrzyłá, átoli weſtchnę
łám przećię do Mátki Nayświętſzey Poćieſzyćielki tuteyſzey,
y nád ſpodźiewanie záraz názaiutrz zdrowſzy zoſtał tenże
Syn moy, y od tego czáſu tey choroby niemiewał, y niemie-
wa, y żyie z łáſki Boſkiey, máiąc teraz lat czternaśćie.

LXXXI.

W niebeſpieczeńſtwách zdrowia, y żyćia, doznány rátunek.

Pan Tomasz Ganowicz z Goſtynia, zeznał w te ſłowá: ieſt te

mu

mu śiodmy Rok, iáko w ćiężkiey, y niebeſpieczney śiedmio Niedźielney chorobie moiey, gdym ſię ofiarował do tuteyſzego Cudownego Obrazu, ták záſnąłem: y zdáło mi ſię, że iákaś oſobá przyſzłá do mnie, ktora wźiąwſzy mnie zá rękę, mowiłá mi, podź zá mną, y prowadziłá mnie do tuteyſzego Kośćiołá Goreckiego, na ktorey drodze pokazywały mi ſię rożne beſtye, lwy, ſmoki, y inne, ále tá oſobá rzekłá mi: nieboy ſię nic, podź zá mną, y prowadźiłá mnie przed tenże ſam Obraz, o czym ia dobrze pamiętam, bom iuż znał ten Obraz Swięty, bywaiąc tu przedtym: y ták mi ſię zdáło, że Mátká Nayświętſza podawałá mi Paſek Pocieſzenia, ktory też nośiłem będąc w to Bráctwo wpiſany, y odebrawſzy ten Paſek, pocałowałem go, á w tym odetchnąłem, y záraz uznałem ſię bydź zdrowſzym, záraz mi przyſzedł appetyt do iedzenia, y w krotce wyſzedłem ſzczęśliwie z tey choroby, y z powinney wdźięczności przyſzedłem tu z podźiękowaniem do Mátki Nayświętſzey. Tegoż Zoná Páni Katárzyná Ganowiczowa zeznałá ſáma w te ſłowá: podczás połogu mego po rodźiłam dwu Synow, z ktorych powtorny wcále był nieżywy, co ia widząc, ile mogłam, wołałam do Mátki Nayświętſzey, trzymaiąc Jey Paſek Poćieſzenia, áby te dźieći przynaymni do Krztu Swiętego bydź żyiące mogły: iákoż z owego nieżywego krew ſię rzućiłá gębą, y ożył, á w tym Xiądz przytomny oboie ochrzćił, y żyły oboie bliſko Roku. Coreczkę tákże moię w ſzoſtym Roku, często mi západáiącą, przywiozłam tu z ſobą, iákom ią ná to mieyſce Swięte ofiarowałá, ktorą iuż dźiś zdrowſzą bydź uznáię, y mam nádźie

ię,

ię, że mi tą Corká przy protekcyi Mátki Nayświętszey zu-pełnie ozdrowieie.

LXXXII.

Podobny w niebeſpieczeńſtwie zdrowia, y życia rátunek.

Jan Krull z Targowilka, zeznał w te ſłowá: przed lat bliſko trzydzieſtą, Zoná moiá záchorowałá bárdzo ciężko, że iey nikt życia nietuſzył, ia ofiarowałem ią ná to mieyſce, y dáłem ná Mſzą Swiętą przed Obraz Mátki Boſkiey, ták záraz podczás owey Mſzy Swiętey polepſzyło ſię iey, y żyłá potym zdrowa. Ja także ſam záchorowałem ciężko, iż niewię działem o świecie, Zoná podobnym ſpoſobem ofiarowałá mnie opiece Mátki Nayświętſzey, y uznáię, że zá Jey oſobliwą łáſką, ná ten czás uzdrowiony zoſtałem. Przed lat także trzema, znowu západłem niebeſpiecznie ná zdrowiu, że iuż żadney nádziei niebyło życia, y Xiądz Pleban po dyſpozycyi moiey odráchał mnie iák nieżywego, przecięż ná moię intencyą odprawił Mſzą Swiętą, przed Cudownym Obrazem Mátki Boſkiey, po ktorey záraz począłem ſię mieć lepiey, ták, że ſię ſam Xiądz Pleban zádziwił, gdy mnie obaczył, żem ták prędko wſtał, y przyſzedł do Kościołá. Zá drugiey Zony teraznieyſzey, urodziło nam ſię dwoie dzieci, ále z tych iedno cále nieżyło, bo żadną miarą nemogliśmy go ſię dokrześić, áż ia padłem krzyżem, y záwołałem do Mátki Nayświętſzey Goreckiey, áby niedałá záginąć temu dziecięciu bez Chrztu Swiętego, á w tym ráz e záraz záſkwierkło owo dziecię, y zápłakáło, y dopiero ták cudownie ożywione ochrzcił Jegomość Xiądz Pleban, ná ten czás przytomny;

ktorą łáſkę dokumentnie ták, iák ſię ſtáłá, przyznáię Przecudowney Mátce Nayświętſzey.

LXXXIII.

Uzdrowienie oczu.

Zuzanná Stefanowa z Targowiſka zeznałá, iáko západłſzy ná oczy, że przez tydźień máło co widźieć mogłá, po ofiarowaniu ſię ná to mieyſce, y wyſłuchániu Mſzy Swiętey przed Obrazem Mátki Boſkiey, w krotce uzdrowiona ná też oczy zoſtałá. Dorotá Rátayka z Gorki, západłſzy tákże ná oczy, y tu ſię ofiarowawſzy, záraz folgę uznałá, y w krotce ozdrowiałá. Táz dodałá, iáko przy dwu połogách ſwoich, ćiężko, y niebeſpiecznie choruiąc, y morduiąc ſię, rátunku Mátki Boſkiey doznałá, że y ſáma zoſtałá zdrową, y iedno dźiećię, ktore żyćia niepewne było, Pan BOG iey utrzymał ná świećie, y do tych czás chowa.

LXXXIV.

W rożnych defektách uznáne łáſki.

Juſtyná Matyaſzczanká z Gorki zeznałá, iáko záchorowawſzy ná ręce, y nogi, y ćierpiąc przez dni ſześć wielkie bole, śiodmego udałá ſię do Mátki Nayświętſzey tu w Kośćiele Goreckim łaſkámi ſłynącey, od ktorey poćieſzoną zoſtałá, bo dniá trzećiego zdrową wſtawſzy znáć poſzłá. Reginá zás tegoż przezwiſka zeznałá, iáko przez lat śiedm uſtawicznie práwie choruiąc, y żadney godźiny zdrowey niemáiąc, gdy ſię w ták wielkim utrapieniu oddałá opiece Mátki Nayświętſzey, tu dobrodźieyſtwá ſwoie świadczącey, trzećiego dniá záraz znáczne polepſzenie zdrowia ſwego uznałá, ktorego

też

też teraznieyſzą zupełność przyznałá Cudowney protekcyi Mátki Nayświętſzey. Táż ſáma dodałá imieniem, y zá rozkazem Oycá ſwego, ktory ſłużąc, ſam ſię niemogł ſławić z wyznániem ſwoim, iż choruiąc przez Niedźiel pięć, á przez dwie nic nieiedząc, y iuż ſię ná śmierć dyſponuiąc, gdy ſię tu ofiarował, y dał ná Mſzą Swiętą przed Obraz Mátki Boſkiey, nád wſzelkie mniemanie w tydźień zupełnie ozdrowiał.

LXXXV.

Ciężarne Niewiaſty doznáią rátunku.

Anná Ratayka ſtára z Gorki zeznałá, iáko przy pierwſzym połogu, w oſtátnim práwie żyćia niebeſpieczeńſtwie będąc, gdy ią wſzyſcy odſtąpili, Xiądz Pleban w gwałtownych boleśćiach będącą, polećił Mátce Nayświętſzey, y domowym kázał ná iey intencyą zmowić pięćioro Pozdrowienia Anielſkiego, do Obrazu Mátki Boſkiey w Kośćiele Goreckim, ták niewyſzło kwadranſa, iáko po owym oney ofiarowániu, ſzczęśliwie rozwiązána byłá, porodźiwſzy Syná, ktory iey dotąd żyie. Taż zeznałá przytym, iáko po trzećim połogu ná łamanie rąk nieznośnie chorowałá, y między innemi defektámi, czkawkę niezwyczayną ćierpiałá, iż ią ludźie zá opętáną mieli, á Xiądz Pleban exorcyzm muśiał nád nią przeczytáć, w tych wſzyſtkich dolegliwośćiách gdy ſię tu nabożnie udáłá, politowánie Mátki miłośierdźia Nayświętſzy MARYI nád ſobą uznałá, ktorey też łáſce y uzdrowienie Corki ſwoiey, przez lat trzy ná febrę choruiącey, wdźięcznym ſercem przypiſałá. Katárzyná tákże Chałupnica Plebańſka zeznałá, iáko ćiężarną będąc, od ćiężkiey choroby wſzyſtká práwie

była wyschła, y niebyło nádziei dálszego iey życia, átoli gdy się tu przed Obraz Mátki Boskiey przyprowadźić kazała, po skończonym nabożeństwie, záraz się lepiey mieć poczęłá; y odprawiwszy połog, do zdrowia czerstwego przyszłá. Tákże Reginá stára Skotarká z Gorki zeznałá, iáko ćię żarną będąc, opanowały ią rożne choroby, iáko to gorączki, febry, puchliny, gdy brane lekarstwá nic iey niepomagały, y po trzykroć w niebespieczeństwie życia będąc, iuż się dysponowáć musiałá, tu iednák ofiárowawszy się, y od bolow, y od śmierći łáską Mátki Nayświętszey záchowana zostáłá.

LXXXVI.

Prozbá w chorobie o zdrowie wysłuchána.

Marćin Eliasz z Gorki zeznał w te słowá: iest temu koło czterdźiestu lat, iáko záchorowałem ták ciężko, żem ná mieyscu dolezeć niemogł, w tym utrapieniu moim, prosiłem Cudowney Mátki Boskiey, áby mnie zdrowiem potrzebnym poćieszyć raczyłá, y obiecałem ná tę intencyą pośćić Szrody áż do śmierći, co uczyniwszy záſnąłem; áż mi się we śnie pokazáły trzy iákieś Mátrony w białym stroiu, z ktorych śrzednia okazálsza, y wspániálsza byłá, tá wziąwszy mnie zá głowę, ták mi ią śćisnęłá, że áż szum z niey wychodźił, iáko mi się zdáło, ták názáiutrz widziawszy się bydź śilnieyszym, wstałem, y poszedłem radlić. We dwa latá potym, gdy się gospodyni poczęłá urażáć, że mi pożywienie osobno ieść nosiłá dáwáć, mnie markotno było ná to iey nieukontentowánie, záczym iadłem ták iák inni co im z mászteru, lub nie-

ſem

ſem nágorowano: y ták znowu po owym złamániu poſtu, západłem bárdzo ćiężko, w ktorey chorobie począłem żało wáć zá owo przeſtępſtwo moie, y prośiłem Mátki Nayświętſzey, áby mi tę winę dárowałá, á zdrowie mi przywroćiłá, obiecuiąc iuż nigdy tego poſtu niełamać nápotym: y ták znowu owe trzy Oſoby ták, iák pierwey pokazáły mi ſię we śnie, z ktorych śrzednia wſpániała ściſnęłá mi głowę, y Pan BOG mi odmienił owę chorobę, że ná trzeci dzień mogłem chodźić, y ozdrowiawſzy, obſerwuię záwſze dotąd ten Poſt. Przydáię y to, iáko dał nam PanBOG dziewczę, ktore przez lat kilka, áni chodziło, áni gadáło, turbowaliśmy ſię tym kalectwem dźiećięcia, dla czego ofiarowaliśmy ie do Cudownego tuteyſzego Obrazu, y ták zá łáſką Mátki Boſkiey, nie długo potym y chodźić, y gadác owo dziewczę poczęło, y żyie dotąd: teraz zá dźiewkę ſłużąc.

LXXXVII.

Łáſká w przywroconym zdrowiu doznána.

Andrzey Knoliński, Orgamiſtrz Kośćiołá Goreckiego zeznał, iáko pewnego dniá západłſzy ná womity, mdłośći, y inne álteracye zdrowia, w tych názáiutrz zlećił Zonie ſwoiey, áby go Mátce Nayświętſzey przy Mſzy Swiętey ofiarowałá, ták záraz po południu polepſzenie uznał, y w náſtępuiące Swięto, do powinnośći Kośćielnych zdrowo powſtał. Auguſtyn Szołćik, ſłużacy Plebański, zeznał podobnie, iáko nagle záchorował w drodze, udał ſię do Doktorá, ktory mu lekarſtwá dáwał; ále te nie niepomogły, ná reſzcie niechćiał go Doktor kurowáć, powiadáiąc, że go iuż niepodobna rátowáć,

ták w piątym tygodniu owey choroby życia niepewny, ofiarowany od Jeymośći Páni Stárzeńſkiey do Cudowney Mátki Boſkiey, ktora ná iego intencyą ná Mſzą Swiętą poſtałá, cudownie mieć ſię záraz lepiey począł, y wkrodce uzdrowiony zoſtał.

LXXXVIII.

Swiatłość, y śpiewanie w Kośćiele Goreckim.

Antoni Chałupnik z Gorki, zeznał w te ſłowá: będźie temu lat bliſko piętnaśćie, zá Xiędzá Janá Plebaná, iáko bliſko tuteyſzego Kośćiołá mieſzkáiąc, wnocy wyſzedłſzy, obaczyłem światło w Kośćiele, dáłem záraz znáć do Xiędza Plebana, rozumieiąc, że Organiſtá niezgaśił ná noc lampy, XiądzPleban począł ſię dźiwować, mowiąc, że dźiś niebyło Mſzy S. w Káplicy, kto tę lampę tám zápalił, y ták wźiąwſzy latarnią poſzedł zemną do Kośćiołá, gdźie ználazłſzy palącą ſię lampę, zágaśiliśmy onę, y wyſzliśmy: odprowadźiwſzy Xiędzá Plebaná, powracam, áż znowu widzę świecącą ſię lampę, y znowu wroćiłem ſię do Dobrodźieiá, ktoremu powiadáiąc, że ſię lampá, ktorąśmy zágaśili, świeći, on odpowiedźiáł: á niechże ſię iuz świeći z Pánem BOGIEM, oto Mátká Nayświętſza cud czyni ná chwałę ſwoię: názaiutrz potym poſzliśmy do Káplicy, y ználeźliśmy lampę bez naymnieyſzego upalenia ſię, ták, iák byłá od nas zgaſzona.

Máryanná zás Komornicá z Gorki, żeznałá w te ſłowa: czáſu iednego w Swięto Niedźielne powracáiąc z Smigla, á idąc koło Kośćiołá tuteyſzego Goreckiego, ſłyſzałám, iákby w nim iáka wielka zgraiá śpiewałá, ſłuchałam, y uważałá,

 że

że to nie ludźie żyiący śpiewali: więc com tylko weszła do domu, zárazem o tym cudownym śpiewaniu powiadała, á niedowierzaiąc ieszcze sobie, poszłam niebawiąc do Organisty, pytáiąc się, co to zá śpiewánia były w Kośćiele o ten czás, kiedy tám żaden z nászych ludźi bydź niemogł, zádźiwił się Organistá, powiadáiąc, iáko po skończonym iuż od godźin kilku nabożeństwie, áni ia, áni nikt niepostał w Kośćiele, y domyśliłam się, że to cudowne śpiewanie było, ná honor Mátki Nayświętszey, o czym dobrze pamiętam, lubo temu iuż iest lat pięć.

Dodáię też y to, że záchorowawszy raz niebespiecznie ná kolki koło sercá, w tych nudnośćiach iákby to co przemowiło do mnie: tylko się ty uday do Cudownego Obrazu Mátki Boskiey, obaczysz że ćię oná poćieszy, ták názáiutrz poszłam do Kośćiołá, y krzyżem leżąc przed Obrazem Mátki Boskiey, pod czás Mszy Swiętey, ktorey támże słuchałam, záraz ulgę uczułam, y powroćiwszy z Kośćiołá, iużem nie leżałá, ále chodźiłá, y ták w prędce z łáski Mátki Nayświętszey ozdrowiałam.

LXXXIX.

Bol wielki głowy, y nog, uzdrowiony.

Jákub Gryss z Targowiska zeznał: iáko ćierpiąc okrutny bol głowy blisko tygodnia, że ledwie nie szálał, zá ofiarowaniem tego przez Zonę Mátce Boskiey, y dánie ná Mszą Swiętą przed Jey Cudowny Obraz, od tegoż bolu uwolniony został.

Z teyże wśi Máteusz Stefan zeznał, iáko ćiężko ná nogi západłszy, że od wielkiego bolu, ile głosu miał, wrzeszczeć

mu-

muśiał, áż ſię ludźie z okolicy zchodźili, przez Niedźiel trzy codźień ten bol ćierpiąc, do iednego, y drugiego Cyrulika iezdząc, gdy to nic niepomogło, náoſtátek kázał ſię záwieść do Gorki do Kośćiołá, gdźie oddawſzy ſię opiece Mátki Boſkiey, przed iey Obrazem Mſzy Swiętey wyſłuchawſzy, záraz folgę uczuł, y názaiutrz zdrowo chodźić mogł.

XC.

Bol głowy, y oczu uśmierzony.

Agneſzká Rozpadowſka z Ośieczna, zeznałá imieniem Męża ſwego, ktory od młodośći chorował ná oczy, ktore mu ſię záwſze czerwieniały, y czuł w nich bol nieznośny, dopiero przed lat pięćią, iák ſię tu do Cudownego Obrazu Mátki Boſkiey w Gorce ofiárował, y tą intencyą podroż tu pieſzo odpráwił, powroćiwſzy ztąd polepſzenie uznał, y dotąd ná też oczy dobrze ozdrowiał.

Agneſzká Rybczyńſka tákże z Ośieczna zeznałá, iáko pod czás żniwa w polu, zákłoła ſię ſłomką w oko, ták, że iey ledwo niewypłynęło, y ledwie do domu záſzłá, ále ofiárowawſzy ſię opiece Mátki Nayświętſzey Goreckiey, názáiutrz ulgę, y w krotce czerſtwość wzroku odebrała.

Taż ná wielki bol głowy, y kołtony choruiąc, trzęſąc ſię uſtawnie, y práwie niepámiętáiąc o ſobie, á tym ſámym niemogąc ſobie ná káwałek chlebá zárobić, gdy przyſzłá do Kośćiołá Goreckiego, rzekłá: Mátko Nayświętſza, iákoś ieſt Cudowna ná tym mieyſcu, rácz mnie poćieſzyć w tym ćięzkim utrapieniu, uczuła záraz znáczną folgę, á powroćiwſzy po wyſłuchaney Mſzy Swiętey do domu, tegoż dniá do

ro-

roboty ſpoſobna byłá, y przez cáłe żniwa zdrowa robiłá.

Reginá Woyćiechowa z Włáwia, podobnie zeznałá, iáko záchorowawſzy ná bol nieznośny głowy, że ſię iey ledwo nierozſtąpiłá, y oká lewego ledwo iey ten bol niewyſadźił, iż ná nie przez trzy Niedźiele nic widźieć niemogłá, áż gdy ſię ofiarowałá do Nayświętſzey Mátki tuteyſzey, dniá trzećiego polepſzenie uznałá, bol iey z głowy uſtąpił, y przeyzrzałá ná oko.

Jádwiga Káczmarká z Dłużyny, zárownie zeznałá, iáko západłſzy ćiężko ná oczy, áni do ogniá przyſtąpić, áni ná słońce pátrzyć niemogłá, ſzárpanie wielkie w nim czuiąc, á przez to przez cáłą zimę nic nierobiąc. W tym ſłyſząc o wielkich Cudách Mátki Nayświętſzey w Gorce, gdy ią przeſtraſzono że wzrok utraći, udałá ſię z ufnośćią po rátunek do teyże Mátki Boſkiey, folgę w iednym oku uznałá. zá rádą potym ludzką poſzłá do Doktorá, áby iey drugie oko wykurował, ále ten nic niepomogł, znowu umyśliłá tu ſię ſtáwić, w Bractwo Poćieſzenia Mátki Boſkiey wpiſać, ták w ſam ten czás, nietylko ſię iey poprawiło, ále y zdrową doſkonále zoſtałá.

Reginá tákże z Zákrzewa zeznałá, iáko ná bol głowy ták ćiężki západłá, że ſię od bolu ledwo w źiemi niezákopałá, ile gdy áni Doktorſkie recepty nic iey niepomagały, po raz, y po drugi te bole ćierpiałá, ále po te dwá rázy tu ſię udawſzy, ulżenie choroby, y udrowienie od oney doznáwałá.

XCI.

Cudowne uzdrowienie ślepoty

Jan żebrak z Bronikowa, lat koło trzydźieśći máiący, w te słowá zeznał: mam to z uſt Mátki moiey, iáko od tego dniá, ktorego po národzeniu moim ſzłá od wywodu z Kośćiołá, w ſámey drodze, powracáiąc zemną do domu, zániewidźiałem, y przez Niedźiel dwanáśćie miałem oczy zámknięte, ktore mi ſię potym otworzyły, álem nic cále niewidźiał przez lat dwádźieśćia y śiedm. Teraz bliſko Rok trzeći, iáko chodząc o żebranym chlebię, przyſzedłem też do Gorki, y tu po Cmentarzu modliłem ſię do Nayświętſzey Pánny tuteyſzey w dźień Sobotni, nim Kośćioł otworzono, po otworzeniu potym Kośćiołá, pod czás śpiewánia Godźinek o Mátce Nayświętſzey, słucháiąc z nabożeńſtwem Mſzy Swiętey, gdy Páná JEZUSA podnieśienie było, czyniąc do niego affekt według zwyczáiu mego, nieſpodźiewánie przeyzrałem, ktory przedtym nic á nic niewidźiałem, á teraz drogę przedię przed ſobą widzę, y w tym czáśie ieſzcze co raz lepiey widzę, y ten Obraz Mátki Nayświętſzey w Ołtarzu widzę, ktorey cudowney łáſce to przywrocenie wzroku mego przyznáię, dawſzy iáko ubogi ná Mſzą Swiętą ná znák wdźięczności, á nieſkończenie Oney zá tę dobroć mnie wyświadczoną dźiękuiąc.

XCII.

Wielu chorych zdrowie odbiera.

Pan Wawrzyniec Gorczyńſki z Ośieczny zeznał, iáko w Roku 1739. Zoná iego rázem z ſześćią paśierbami, z ktorych ieden ná imię Károl umarł, ćiężko záchorowali ná chorobę

záráźliwą, iż ludźie z Miaſtá wniść do domu ich obawiáli ſię, y Doktorowie iuż tęż chorą Zonę iego, iáko niepewną życia odſtąpili, w tym raźie nieſzczęśliwym, udał ſię pod opiekę Mátki Nayświętſzey, obiecawſzy co Rok z Zoną ná Feſt Poćieſzenia teyże Bogárodźicy Pánny bywać w Gorce, przez cáłe żyćie ſwoie, po owym ofiarowaniu, niezádługo poczęli ſię co raz lepiey mieć wſzyſcy, y wſzyſcy rázem z podźiękowaniem ná to mieyſce Swięte przybyli.

Michał Samſonowicz, Muzykant Lubińſki, podobnie zeznał, iáko wſzyſcy domowi iego, y on ſam, záchorowali ná krwawą dyſſenteryą, ták, iż iedno z nich umarło, więc gdy iuż Zoná, y Syn iego, dyſponowali ſię ná śmierć, záturbowany śiebie y onych, polećił protekcyi Mátki Nayświętſzey, po ktorym poleceniu, gdy ſię im cokolwiek ulżyło, on pieſzo, inśi też wozem podroż ná to mieyſce Swięte odprawili, z ktorego powroćiwſzy, ſzczęśliwie ozdrowieli.

Szymon Zágrodnik z Olſzowa, toż zárownie zeznał, iáko on z Zoną záchorowawſzy ná febrę, dźieci zaś ná krwawąbiegunkę, gdy ſię tu ofiarowali, on tylko ieden potym paroxyzm miał, Zoná záś y dźieći, po troſze przyſzli do śiebie, więc dźiękuiąc Mátce Boſkiey, dał ná trzy Mſze Swięte przed Jey Obraz tuteyſzy.

Walenty Krull z Woynieyſcá tákże zeznał, iáko mu ſię coś w nogę ſtáło, iż ná nię przez lat ośm niemogł chodźić, tylko zfatygowany często uſtáwać, y odpoczywać muśiał, ále gdy poſtał ná Mſzą Swiętą przed Obraz Cudowny Mátki Boſkiey w Gorce, y tám ſię ofiarował, záraz mu ſię to kale-

ctwo odmieniło, y teraz dosyć przy stárych latách, á dobrze chodźić może.

Dodał y to, iż żoná iego czásu pewnego záchorowałá śmiertelnie, ktorą iáko mąż żałosny gdy ofiarował Mátce Nayświętszey Goreckiey, y ná iey intencyą posłał ná Mszą Swiętą przed Jey Obraz, po tey odpráwioney, ulżyło się iey záraz trochę, á ná trzeći dźień zdrowo wstałá.

XCIII.

W rożnych chorobach, doznáne uzdrowienia łáski.

Páni Apollonia Langerowa z Swieciechowa zeznałá, iáko ćiężko, y niebespiecznie záchorowawszy, gdy iey Doktorowie áni z Leszna, áni z Wschowy nic pomoc niemogli, y wszyscy twierdźili, że żyć dłużey niemoże, zá radą Jeymośći Páni Łęcki, Ciotki swoiey, ofiarowawszy się do Cudownego Obrazu Mátki Nayświętszey do Gorki, y postánowiwszy támże co Rok ná Fest Poćieszenia z nabożeństwem bywáć, lub w niemożności przybyćia swego, kogo inszego zá śiebie posyłáć, po tákowym ofiarowaniu się, záraz ulgę nieiáką uczułá, y w dni kilka dla wykonánia tey intencyi, poiachawszy do Gorki, y tám przed Obrazem Mátki Nayświętszey Mszy S. wysłuchawszy, co tylko do domu przybyłá, polepszenie zdrowia swego uznałá, y w krotce do zupełnego przyszłá.

Reginá Rátayka z Koszánowa, zeznałá tákże w te słowá: iest temu koło lat piąćiu, iákom z Mężem moim bárdzo ćiężko chorowałá, osobliwie Maż, ktory w tey chorobie szálał, y dźiwne rzeczy wołał, ia wiedząc o Cudownym Obraźie Mátki Nayświętszey w Gorce, záwołałam żałośnie: Má-

tko

ſtko Nayświętſza rátuy mnie w tey ćiężkiey mizeryi moiey, y klęcząc ná łożku, mowiłam troie Pozdrowienia Anielſkiego, á w tym Mąż obroćiwſzy ſię do mnie, y wziąwſzy mnie zá rękę, rzekł do mnie z dobrą reflexyą: Regino, coż ty to robiſz, odpowiedźiałám, oto mowię Zdrowaś MARYA, do Nayświętſzey Pánny Goreckiey, y záraz Mąż od owego czáſu, lubo był chory, ále więcey iuż nic nieſzálał, á potym też niezádługo, y on, y ia przyszliśmy do zdrowia.

Syn tákże moy, máiący lat koło dwudzieſtu, záchorował bárdzo ſłużąc u ſamśiádá, ná zimniſko, y biegunkę, ia przyſzedłſzy do niego, mowiłam mu, ofiáruy ſię do Mátki Nayświętſzey Goreckiey, co záraz uczynił, y podnioſłſzy ſię mowił Páćierz klęczący ná łożku, y po owym paćierzu wſtał záraz, y przyſzedł do mnie, y więcey ſię iuż niepołożył, co ia imieniem Mężá, y tego Syná mego, ile dla nieſpoſobnośći ich wyznáwam, z pokornym podźiękowaniem Mátce Nayświętſzey, zá te icy cudowne łáſki.

Teyże Reginy Corká, imieniem Kátarzyná zeznałá, iáko ćiężko zapadłſzy ná bol głowy, y oczu, ofiarowała ſię do Cudownego Obrazu tuteyſzey Mátki Nayświętſzey, poſtánowiſzy pośćić Soboty przez cáłe życie, y ſłabą będąc, poſzłá do Gorki niewiedząc drogi, przecięż ſzczęśliwie záſzłá, y tráfiłá, tám odpráwiwſzy nabożeńſtwo, wziął ią appetyt do iedzenia, wyſzłá ná Cmentarz, y ziadłá znáczny kawałek chlebá, niemogąc przedtym przez tydźień nic do gęby wziąć, y znowu wroćiwſzy ſię do Kośćiołá, trwałá ná nabożeńſtwie áż do końcá, od ktorego czáſu przeſtałá chorowáć ták ná oczy, iáko y ná głowę.

Taż zeznałá, iáko y Mąż iey západłszy ciężko ná bol nogi, że przez Post cały, áż do Wielkieynocy, z łożká wstać niemogł, zá ofiarowaniem się ná Cudowne mieysce tuteysze, bolu pozbył, á zdrowia pożądanego nábył.

Z teyże wśi Jadwigá Skotarká zeznałá, iáko Corká iey Teressa, lat trzynaście máiąca, ták ciężko ná bol głowy západłá, że iey włosy opadły, tę iednák gdy ná to mieysce S. ofiarowałá, záraz w niey folgę bolu uznałá, potym y zdrową z łáski Mátki Nayświętszey oglądałá.

XCIV.

Uzdrowienie, y bydłá, y ludźi.

Matyasz Gwilk z Łuszkowa, zeznał iáko mu woł oślepł, y przez Niedźiel trzy, y dáley, tułał się po wodźie, po rowach, uciekáiąc od bydłá, ták, że się do niczego zdał, záturbowany tą szkodą, westchnąłem (mowi) do Pociesżenia Mátki Nayświętszey, áby mi w tym nieszczęśćiu łaskę swoię pokazałá, y niezáwiodłem się ná Jey protekcyi, bo ow woł trzećiego dniá przeyzrał, z bydłem chodzi, y sposobny iest do roboty, y zdrowy do tych czás; dla czego przy podźiękowaniu Mátce Nayświętszey, ofiarowałem parę świec ná Jey Ołtarz, y ná Mszą Swiętą dáłem. Doznáłem podobney łáski y dawniey, gdy mi bydło odchodźiło, bo postawszy ná Mszą Swiętą tu do Swiętego Obrazu Goreckiego, záchował mnie Pan BOG od tego czásu od szkody w oborze moiey.

Michał Chałupnik ze Zbąch zeznał tákże, iáko będąc zá skotarzá w Folwarku Páńskim, záchorowałá mu krowa, ktorą mu rádzono dobić, bo bárdzo niebespieczna byłá, on

ie-

dnák położywszy ufność w opiece Mátki Nayświętszey, pocieszony został uzdrowieniem ták krowy, iáko też y konia po drugi raz.

Dodał y to, iáko mu dźieći ćiężko chorowały, iedno ták zmizerniało, że skorá z niego zlazłá, drugie ná ospę, rázem y ná febrę, te dźieći choruiąc, gdy polećił dobroći Mátki Nayświętszey, uzdrowienie onych otrzymał, z ktoremi iáko się obiecał, z podźiękowaniem tu stáwił się.

Podobne zeznánie uczynił Szymon z Luszkowa względem dźiećięcia, ktore ták ćiężko záchorowało, że mu radźić niemożna było, ná reszćie iuż práwie konáło, ktore gdy zá poradą sąmśiadá ofiarował ná to mieysce Swięte, od Mátki Boskiey uzdrowienie iego pozyskał.

XCVI.

Bol oczu, głowy, szaleństwá, y inne affekcye oddalone.

Teressa Droszkowska z Gostynia zeznáłá, iáko w młodszym wieku západłszy ná oczy, máło co widźieć mogłá przez kilká czás, ále gdy potym ofiarowałá się ná to mieysce Swięte, záraz po uczynioney intencyi, polepszenie wzroku swego uznałá, dla czego wypełniaiąc votum, parę świec ná Ołtarz Mátki Boskiey z podźiękowaniem złożyłá. Taż uzdrowienie dźiećięcia swego, ktore rozumiałá że umrze, osobliwey łásce Mátki Boskiey przyznałá.

Kátarzyná Kowalská z Wonieysca zeznałá tákże, iáko z ćiężkiego bolu głowy oszalałá, á w tym szaleństwie biegaiąc, y nic do rzeczy wołaiąc, ledwo żyćia niepostradałá, przećięż z oświecenia Boskiego, záwołałá do Mátki Nayświętszy, że-

by

by ią poćieszyć raczyłá, iákoż nátychmiast odstąpiło ią száleństwo, y niezádługo zdrową zostałá.

Máryanná Stalmaszanká we dworze Goreckim służąca, gdy iey dziećię Páńskie, ktore piastowáłá chorowało, z boiaźni, że iey Páni wymáwiałá, że z iey okazyi chorowało, ofiarowáłá go z affektem do Mátki Boskiey, y wyznałá, że lubo znácznie západło, przecięż wnet po tym ofiarowániu ozdrowiało.

XCVI.

W połogu, y innych defektách, wysłuchane prożby.

Franciszká Matyaszkowa z Gorki zeznałá, iáko przy połogu w niebespieczeństwie żyćia będąc, zá ofiarowániem się Mátce Nayświętszey tu ná tym mieyscu, szczęśliwym rozwiązániem poćieszona zostałá. Táż, iáko krowy swoiey uzdrowienie ná tym tu mieyscu uprośiłá, tákże zeznałá.

Reginá Franćiszkowa z Wławia zeznałá, iáko západłszy ná ręce, y nogi, że się y ruszyć niemogła, gdy się sercem udałá do Mátki Nayświętszey, ná tym tu mieyscu Cudowney, po tey uczynioney intencyi, záraz názaiutrz z łożká wstałá, y niezádługo ozdrowiałá.

Jadwigá Jaśniewska z Czacza, záráżona ná rękę, że iey podnieść niomogła, tegoż dniá paroxyzmu swego, gdy się tu Mátce Nyświętszey oddałá, w trzecim ulgę á potym wczesnie, y zupełność zdrowia odebrałá.

XCVII.

Cięźka choroba uzdrowiona.

Woyćiech z Bukowca zeznał, iáko záchorowawszy bárdzo ná

kol-

kolki, y wnątrze, przed Niedźiel dwanáśćie, á niewstaiąc z łozká przez Niedźiel śiedm, záżywaiąc lekarstw od Doktorá, bydź niemi uleczony niemogł, átoli po ofiarowániu śiebie przez Zonę do Mátki Nayświętszy w Gorce, záraz się lepiey miec począł, y uzdrowienie swoie nie lekom, ále łásce Mátki Nayświętszey, przybywszy tu ná iey podźiękowánie przyznał.

XCVIII.

Poknsy, y złe fantazye, uśmierzone.

Máryanná Máćieiowa z Boguszyná, lat koło trzydźiestu máiąca, zeznałá w te słowá: od poczęćia rozumu iáko pamiętam, w wielkich błędách, ckliwośćiách, y tęsknicách zostawałam, ták, że niemogąc sobie dáć rady, y ostać się ná miey scu, ućiekałam nayczęśćiey we dnie, ále też czásem y wnocy, w tych złych myślách przychodźiło mi do głowy, żeby się obieśić, nożem przebić, utopic się, gardło sobie poderznąć, czártu się oddáć, y niby bies był záwsze przy mnie, chodźiłam po rożnych mieyscách ná odpusty, chcąc się tego utrapienia pozbyć, y sámam sobie rożne nabożeństwá postánowiałá, y one odpráwowałá, álem niegodna byłá bydź wysłuchána od BOGA. Po pierwszym połogu, wszystko mi coś szeptało, żeby tego chłopcá biesowi oddáć ná lat dźieśięć, y inne podobne niepokoie, y umartwienia zćierpiałám. Rodźicy moi zá radą Jegomośći Xiędzá Plebaná tuteyszego, gdy go o wszystkiey biedźie moiey informowali, ofiarowali mnie do tuteyszego Cudownego Obrazu Mátki Boskiey, dawszy parę świec, y ná Mszą Swiętą, ktorey y ia sáma, ofiarowawszy

 się

ſię tu tákże ſłuchałám, krzyżem ná ziemi przed tymże Obrazem leżąc; powtornie záś wpiſałám ſię w Bráctwo Poćieſzenia Mátki Nayświętſzey, y ták dopiero po owym czáśie, odſtąpiły mnie owe nudnośći, y deſperacye, że teraz nieućiekam iák przedtym, y pokus ták wielkich niemiewam, ktore ieżeli mnie kiedy nápadną, to zá wezwaniem Mátki Nayświętſzey Goreckiey, uſtępuią odemnie. Przy oſtátnim także połogu moim teraznieyſzym, byłam w wielkim niebeſpieczeńſtwie żyćia, ále gdy mnie Mátká ofiarowałá ná to mieyſce Swięte, porodźiłám ſzczęśliwie, dla czego mnie obligowałá, ábym tu pieſzo ná podźiękowánie Mátce Nayświętſzey przyſzła, co wypełniam dawſzy tu ná Mſze Swięte, ták zá śiebie, iáko y zá Syná mego, ktory mi przez Niedźiel cztery bárdzo chorował, á po odpráwioney tu ná iego intencyą Mſzy Swiętey, záraz ſię począł mieć lepiey, zá co niech będą wiekuiſte dźięki Przecudowney Mátce Nayświętſzey.

XCIX.

Oſobliwe, y cudowne uzdrowienie.

Jan Parobek ze wśi Boguſzyn, lat koło trzydźieśći máiący, zeznał w te ſłowá: iutro tydźień, iáko w ſámo południe wyprzągłſzy z bron woły robiąc ná Pańſkim, wlećiáłá mi muchá w nos, y poſzłá mi wyſoko pod práwe oko, gdźie mi uſtáwicznie ſzmerząc, dáwałá mi pochop do kichánia, iákoż kichałem práwie nieuſtannie, rozumieiąc, że mi przećię tá muchá z noſa wyleci, ále nieprzyſzło do tego, owſzem po południu przed wieczorem, poczęły mnie przytym zęby bolec, ieſzcze w polu, á w domu ieſzcze bárdźiey, co ia iednák

mniey

mniey uważaiąc, poſzedłem ſpać, názaiutrz idąc ná Páńſkie, ieſzcze więkſzy bol zębow miałem, á w nocy ze Czwartku ná Piątek, poczęłá mi ſię krew dobywać z noſá, á w Piątek iuż należycie ſzłá, że iey niemożna było uſtanowić, áż do dniá dźiśieyſzego Wtorkowego, ponieważ y po drodze gdym tu iáchał z domu do Kośćiołá, nieuſtáwałá mi płynąć, z czego opanowały mnie wielkie bole, że áni we dnie, áni w nocy ſpać niemogę, oko mi práwe zápuchło, y záogniło ſię, y twarz ná iedney ſtronie nábrzmiáła. Wtym nieſzczęśćiu ubolewaiąc nádemną Oyćiec moy, ofiarował mnie do Cudownego Obrazu tuteyſzego Mátki Nayświętſzey wczorá, to ieſt w Poniedźiałek, y mnie ſię ſámemu kázał ofiarować, co też z chęćią, y cáłym ſercem uczyniłem, y záraz w dźień dźiśieyſzy Wtorkowy, ieſzcze pod czás odprawuiącey ſię teraznieyſzey Kommiſſyi z Prześwietnego Konſyſtorza Poznańſkiego, dowiaduiącey ſię o Cudách teyże Mátki Boſkiey, ná tym tu mieyſcu Swiętym przybyłem y z Oycem moim, wyſpowiadałem ſię tu grzechow moich, Nayświętſzy SAKRAMENT przyiąłem, Mſzy SS. śiedmiu, krzyżem pod czás iedney leżąc, tu przed Obrazem Mátki Boſkiey wyſłuchałem, y uznałem w tym łáſkę Mátki Nayświętſzey, że nietylko tu pod czás nabożeńſtwá w Kośćiele, ále też ieſzcze w domu po owym ofiarowániu ſię, iuż żadnego bolu nieczułem, átoli mi krew z noſa ćiec nieuſtáłá, bo mi ſię w nośie, gdźie mi muchá wlećiałá, robactwo zálęgło, ktore mi nos toczyło, y gryzło, że z niego krew ſączyć ſię muśiáłá, tákoż ieſzcze w domu wypadły mi trzy robaki z noſá, z ktorych ieden więkſzy,

kſzy, á dwá iák ſłomká ćienkie, w Sobotę tákże dwá, á ten ieden ieſzcze większy od támtych w Niedźielę. Jużem ztruchlał, y zdeſperował z żáłoſnym Oycem o życiu moim, átoli iákom ſię ofiarował Mátce Nayświętſzey ná tym tu mieyſcu Cudowney, ták przybyłem tu, y opowiedziałem wſzyſtkę mizeryą moię, tuteyſzemu Jegomośći Xiędzu Plebanowi, ktory z łáſki ſwoiey po ſkończonym nabożeńſtwie, wźiąwſzy winá w ampułkę, y bawełnę umaczawſzy w winie, otarł Obraz Mátki Nayświętſzey tąż bawełną z winem, y zſzedłſzy z Ołtarzá, oko boleiące moie tąż bawełną z winem otarł, y záraz mi puchliná znácznie pod okiem opadła. Potym wyſzedłſzy z Kośćiołá ná Cmentarz, tenże Jegomość Xiądz Pleban kázał mi parzknąć, y ták zá pierwſzym kichnieniem, wypadł mi ieden robak z noſá, zá drugim drugi, y zá trzećim trzeći. Potym owę bawełnę z winem, otartą o Obraz Mátki Nayświętſzey, tenże Jegomość Xiądz Pleban zwinąwſzy w piołkę, dał Oycu memu, áby mi ią w nozdrza włożył, co też Oyćiec uczynił, y ták máiąc tę bawełnę z winem przez małą chwilę w nośie, z Cmentarzá poſzedłem ná podworze Plebáńſkie, á niemogąc dłużey wytrzymáć świerzbienia w nośie, wyiąłem bawełnę, y kichnąłem, ták, że po owym kichnieniu, rázem wypádło mi z noſá dwádźieśćia y cztery robakow, grubośći tákiey, iák pioro do piſánia, długośći záś, iák náprzykład członek pierwſzy u máłego palcá, ná ktore dźiwowiſko, przyſzli ſámi Wielmożni XiężaKommiſarze, y inni Ichmość Xiężá przytomni, ktorzy ieſzcze po uroczyſtośći Poćieſzenia Mátki Boſkiey nierozjechali ſię, zbie-

Nr 109261 G

